

nr 152 KWARTALNY DODATEK

POLONII WĘGIERSKIEJ

15 marca 2023 r.

GŁOS



POLONII

Wielkość: 400 Ft.



Senator K.Ujazdowski na spotkaniu
w PSK im. J.Bema



Międzynarodowe Targi Rybołówstwa,
Łowiectwa i Broni w Budapeszcie



Spotkanie Ambadora S.Kęcieka z delegacjami:



Przedstawienie jasełkowe w Domu Polskim w Budapeszcie



„Dziewczynka z zapawkami” w wykonaniu „Naszej Grupy Teatralnej”

Fot.: B.Pál, K.Wesolowski, Ambasada RP



Relikwia św. Wojciecha w kościele polskim
w Budapeszcie

Fot. B.Pál

„Taneczna podróż po europejskich dworach”



Fot. B. Pál

Pomnik gen. J.Bema
w Budapeszcie Fot. B.Pál



229 rocznica urodzin
generała Józefa Bema

Data:

14 marca 2023 r.

godz. 17:00

Miejsce:

1027 Budapest,

Bem József tér 2



Bem József tábornok
születésének
229 évfordulója

Időpont:

2023 március 14.

17:00 óra

Helyszín:

1027 Budapest,

Bem József tér 2

BEM APÓ



Drogi Czytelniku!

Dorosłym niekiedy przytrafia się ten dar i to szczęście, że mogą odwiedzić zakątki świata, które za dzieciństwa były przemierzane tylko na kartkach papieru. Takie właśnie podróże proponujemy Państwu, wszak ABRA zabiera nas na wędrówkę po Egipcie, Maria Agoston wprowadza w polskie tajniki australijskiego świata sztuki, a Krotos wystawia swoje rysunki w Palestynie.

Telegraficzny przegląd najważniejszych polskich wydarzeń z Węgier i węgierskich z Polski, rocznice np. od 25 lat emitowany jest „Magazyn Polski” w publicznym radiu węgierskim (MTVA), 30. urodziny w kwietniu obchodziło będzie Stowarzyszenie Katolików Polskich pw. św. Wojciecha, od 65 lat nieprzerwanie działa Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J.Bema, zaś 120 lat temu urodził się niezapomniany Przyjaciel Polaków ks. Béla Varga, recenzje nowych książek, spotkania z ciekawymi ludźmi, a także pożegnania wypełniają najnowsze wydanie naszej gazety.

A zatem różnorodnie i przedwiosennie z ogromną nadzieją na odnowę, powszechniejszą umiejętność czerpania z doświadczeń historii, pokój i normalność.

Milej lektury!

Bożena Bogdańska-Szadai

Kedves Olvasónk!

A felnőtteknek néha megadatik az az ajándék és szerencse, hogy a világ olyan szegleteibe látogathatnak el, amelyeket gyermekkorukban csak papírlapon ismerhettek meg. Ilyen utazásokat ajánlunk hát Önöknek, hiszen ABRA egy egyiptomi utazásra invitál bennünket, Ágoston Mária az ausztrál művészvilág lengyel titkaiba avat be, Krotos pedig Palesztinába állítja ki rajzait.

Távirati áttekintés a legfontosabb magyarországi lengyel és lengyelországi magyar eseményekről, számos évforduló: pl. 25 éve sugároz a Magazyn Polski (Lengyel Magazin) a magyar közszolgálati rádióban (MTVA), a Lengyel Katolikusok Szent Adalbert Egyesülete áprilisban ünnepli 30. születésnapját, a Bem József Lengyel Kulturális Egyesület megszakítás nélkül 65 éve tevékenykedik, 120 éve született Varga Béla plébános, a magyarországi lengyelek felejthetetlen Barátja; továbbá új könyvekről szóló recenziók, érdekes emberekkel való találkozások és búcsúzások töltik meg lapunk legújabb számát.

Tehát sokszíniú és a tavaszelő ölen hatalmas reménységgel a megújulásra, a történelmi tapasztalatokból való gyakoribb tanulságok levonására, bízva a békében és a normalitásban.

Jó olvasást kívánunk!

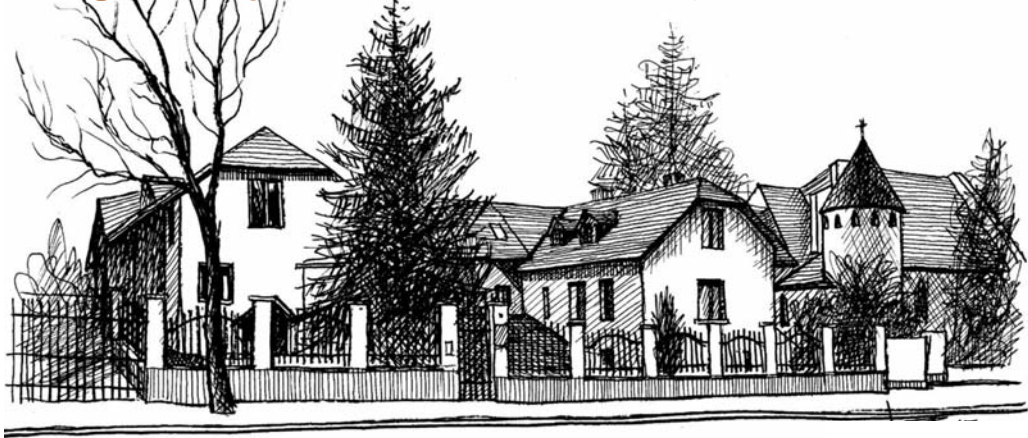
Bożena Bogdańska-Szadai

- Zachowanie spuścizny narodowej 4-5
- Podręcznik historii prof. Arkadiusza Adamczyka 6-7
- 120. rocznica urodzin ks. Béli Varga 7
- Sens i cel życia będą poddane próbie i ocenie
(*I. Molnár*)..... 8-9
- Odeszła Helena Miziniak 10
- Nowe władze EUWP 10
- Starodruki z biblioteki kardynała
Andrzeja Batorego 11
- Magyar huszárok és lengyel ulánusok egykoron
és ma (*Sárközi E.*) 12
- HATÁRTALANUL (*Trojan T.*)..... 13
- Furaž Pegaza (*ABRA*) 14-15
- „Cholod” Szczepana Twardocha
(*A. Janiec-Nyitrai*) 16
- Kobiety w rzeźbie polskiego artysty
(*M. Agoston*) 17
- Z życia stowarzyszenia „Bema” 18-19
- Ambasador RP spotkał się z przedstawicielami
organizacji polonijnych 20
- Polsko-Węgierskie Forum Innowacji Rolno-Spożywczych
w Budapeszcie..... 20
- Międzynarodowy Dzień Pamięci o Holokauście
i 78. rocznica wyzwolenia niemieckiego
nazistowskiego obozu Auschwitz-Birkenau 20
- Międzynarodowe Targi Rybołówstwa, Łowiectwa i Broni
(*FeHoVa*) w Budapeszcie..... 20
- 25 lat „Magazynu Polskiego” 21
- Gramatyka i pierogi (*I. Kolańska*) 21
- Informacje konsularne 22
- Krotos w Palestynie 22
- Kontakty 22



Zachowanie dla potomnych spuścizny narodowej, którą stanowi kościół i Dom Polski na węgierskiej ziemi to nasz obowiązek!

W kwietniu br. Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha obchodziło będzie 30-lecie powstania. Z tej okazji o rozmowę poprosiłam Panię: Zdzisławę Monikę Molnárne Sagun - wieloletnią prezes, współzałożycielkę, a obecnie wiceprezes stowarzyszenia i Katarzynę Takácsné Kalińską - prezes SKP pw. św. Wojciecha. To wspaniały jubileusz. Cofnijmy się trzy dekady wstecz i porozmawiamy o narodzinach stowarzyszenia.



Jak zrodził się pomysł utworzenia organizacji?

Z.M.M.S.: Historia stowarzyszenia jest ściśle związana z historią Domu Polskiego i kościoła.

Pomysł powstania organizacji zrodził się podczas spotkań na plebanii kościoła polskiego z ks. Józefem Wojdą, z zakonu Księży Chrystusowców, który był drugim polskim księdzem po zmianach politycznych w 1989 roku. Przed nim funkcję tę sprawował krótko znany nam ks. Maciej Józefowicz, historyk, który zebrał materiały i zdjęcia znajdujące się na plebanii. Dzięki nim dowiedzieliśmy się dużo na temat historii kościoła. Ks. Wojda wyznaczył nam dwa cele: stworzenie polskiej parafii i odzyskanie Domu Polskiego. Pierwszy cel został osiągnięty szybko, bo 17 listopada 1991 roku prymas Węgier ks. kard. László Paskai ustanowił Polską Parafię Personalną. Na osiągnięcie drugiego celu musieliśmy poczekać prawie 6 lat.

Dlaczego św. Wojciech został patronem naszej organizacji?

Z.M.M.S.: Można powiedzieć, nie przypadek to sprawił. Wiedzieliśmy, że patronem Polski i Węgier jest św. Wojciech, biskup pochodzenia czeskiego, pochowany w Gnieźnie, którego imieniem nazwana jest bazylika w Esztergomie. Pozwolę sobie jednak na małą prywatność: otóż po zarejestrowaniu naszej organizacji byłam turystycznie w Rzymie wraz z mężem. Spacerowaliśmy główną ulicą prowadzącą do Watykanu, kiedy zobaczyliśmy plakat w języku polskim, że właśnie rozpoczyna się sympozjum poświęcone św. Wojciechowi; oczywiście weszliśmy. Przybył uroczysto nasz prymas Polski kard. Józef Glemp i zani gości. Wtedy podszedł do nas ks. inf. Tadeusz Hanelt (kanonik Kapituły Prymasowskiej), który dowiedziawszy się, że na Węgrzech powstało Stowarzyszenie św.



Z. Monika Molnárne Sagun

Wojciecha bardzo ucieszył się i zaprosił naszą delegację na uroczystości ku czci św. Wojciecha do Gniezna. Ks. Hanelt był opiekunem duchowym Towarzystwa św. Wojciecha, z którym do dzisiaj współpracujemy. Z naszą Polonią corocznie jeździliśmy do Gniezna. Najbardziej pamiętamy 1997 rok, w 1000-lecie śmierci św. Wojciecha, kiedy na uroczystą mszę św. przybył nasz papież św. Jan Paweł II oraz siedmiu premierów Środkowej Europy, którzy posadzili dęby na znak naszych chrześcijańskich korzeni w Europie. Myślę, że sam św. Wojciech od początku dał nam znaki, że jest z nami.

Od 1993 r. Stowarzyszenie św. Wojciecha nie mając jeszcze swojej siedziby niestrudzenie zabiegało u władz węgierskich o odzyskanie Domu Polskiego, upaństwowionego w 1950 roku.

Z.M.M.S.: Dla przedwojennej Polonii było to religijno-kulturalno-patriotyczne centrum polskości, w którym jednocześnie każdy potrzebujący otrzymywał pomoc. Prawnie byliśmy spadkobiercami przedwojennej własności. Wśród pierwszych członków stowarzyszenia byli Polacy, którzy pamiętali i działali od dziecka, wraz z rodzicami w ówczesnym Schronisku Polskim. Chociażby wymienię: Julię Koziarowski i jej siostrę Marię Búzasi, Annę Trybon, Edytę Molnár, Ernesta Niżałowskiego. Po sześciu latach starań, dzięki pomocy władz polskich, Ambasady RP, władz węgierskich i ogólnokrajowego samorządu polskiego Dom Polski i kościół polski wrócił w ręce Polaków.

Oczywiście w ciągu tych sześciu lat (do odzyskania własności) Stowarzyszenie św. Wojciecha intensywnie rozpoczęło pracę



Katarzyna Takácsné Kalińska

na rzecz szerzenia kultury polskiej. Już w 1994 roku zorganizowało Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej, pokazy polskich filmów i teatrów.

Nawiązała się dobra współpraca z Instytutem Polskim. Od początku rozpoczęto naukę języka polskiego w sobotniej szkółce. Nauczyciele i wszyscy członkowie organizacji pracowali społecznie. Zorganizowano pierwsze Wigilie dla samotnych Polaków.

Powstały pierwsze oddziały stowarzyszenia: w Lábdesenyő – Andrástanya oraz Emőd – Istvánmajor. Stowarzyszenie św. Wojciecha organizowało wówczas pomoc charytatywną dla potrzebujących z tamtych regionów. Stowarzyszenie angażowało się również w organizowaniu pomocy dla powodzian w Polsce i na Ukrainie. Po odzyskaniu Domu Polskiego przyjęliśmy kilka grup dzieci powodzian. To była piękna akcja, w którą zaangażowali się Polacy z całych Węgier. Od początku stowarzyszenie miało swoje wydawnictwa: rocznik „Bóg i Ojczyzna”, następnie kwartalnik „Quo vadis”, oraz kalendarze polonijne.

Nowy etap w życiu stowarzyszenia.

Z.M.M.S.: Po odzyskaniu Domu Polskiego w 1998 r., dzięki dotacji Polskiego Senatu rozpoczęto rozbudowę parafii i Domu Polskiego oraz remont kościoła. Prace zakończono w 2002 roku. Po uroczystym otworzeniu Domu Polskiego, który poświęcił Prymas Polski ksiądz kardynał Józef Glemp rozpoczął się następny etap w życiu Stowarzyszenia św. Wojciecha. Wiele imprez kulturalnych odbywało się już w nowej siedzibie

organizacji. Działalność rozpoczął polonijny Chór św. Kingi, parafialny zespół „Kleksiki”, a siostry misjonarki z zakonu „Chrystusa Króla” pracowały z małymi dziećmi i powstało sobotnie przedszkole polonijne. Zorganizowano salę komputerową, bibliotekę i Klub Seniora. Dom Polski zaczęli odwiedzać polscy pielgrzymi, rodziny polskie, zaprzyjaźnione zespoły polonijne z całej Europy. To czas rozkwitu pracy organizacji, który trwa do dzisiaj.

Dlaczego Dom Polski przyjął nazwę Domu im. Jana Pawła II?

Z.M.M.S.: To też mała historia, którą warto wspomnieć. Kiedy przez 6 lat trwały starania o odzyskanie Domu Polskiego, zaprzyjaźniony wówczas z nami i dobrze nam znany Attila Szalai, jako dziennikarz i dyplomata chciał nagłośnić sprawę Domu Polskiego i napisał w jednym z dzienników węgierskich jego historię sugerując, że jego patronem może będzie Jan Paweł II. Niewielu z nas wiedziało o tym. Jednak, gdy po śmierci papieża Jana Pawła II walne zebranie stowarzyszenia podjęło taką decyzję, była to miła niespodzianka.

Co było największym sukcesem stowarzyszenia – takim na miarę 30-lecia?

K.T.K.: Największe osiągnięcia: przede wszystkim odzyskanie w 1998 r. Domu Polskiego, następnie remont i zapewnienie płynności funkcjonowania. Ważne jest to, że aktualnie różne grupy polonijne systematycznie korzystają z Domu, działają przy stowarzyszeniu: chór św. Kingi, sobotnie przedszkole i amatorski zespół „Nasza Grupa Tetralna” prowadzone przez s. Weronikę Jaworską MCHR, klub seniora i spotkania z cyklu „Kobieta potrafi” dzięki zaangażowaniu s. Stanisławy Kwiręg MCHR. Szereg programów kulturalnych organizujemy przy dobrej współpracy z Instytutem Polskim w Budapeszcie, POKO, polskimi samorządami -narodowościowymi i innymi organizacjami cywilnymi. Nadzwyczaj ważne są Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej, które organizujemy nieprzerwanie od 29 lat. Bliskie sąsiedztwo z Polską Parafią Personalną oraz zadania statutowe kształtują dobitnie jedno z ważniejszych pól

działalności, a mianowicie wspieranie duszpasterstwa polskojęzycznego na Węgrzech. Od 1997 roku stowarzyszenie jest członkiem Polskiej Rady Duszpasterskiej Europy Zachodniej, od zeszłego roku zwanej już Polonijną Radą Duszpasterską Europy (od 2016 roku mam zaszczyt zasiadać w Prezydium). Członkostwo stowarzyszenia w Europejskiej Radzie Wspólnot Polonijnych i Polonijnej Radzie Świata wpływa na budowanie i rozwijanie kontaktów z macierzą i innymi ośrodkami polonijnymi.

Przyszłość.

K.T.K.: To zachowanie dla potomnych tej spuścizny narodowej, którą stanowi kościół i Dom Polski na węgierskiej ziemi, z pełnym poczuciem dumy narodowej, dumy z przynależności do polskich korzeni, polskiej tradycji kultury, języka i wiary.

Niebawem uroczystości jubileuszowe. Uchylmy rąbka tajemnicy jak one będą przebiegały?

K.T.K.: Planowany plan uroczystości obejmuje trzy wydarzenia:

1) Uroczysty koncert ku czci św. Wojciecha w wykonaniu Przemyskiego Towarzystwa Muzycznego. Miejsce i data: Bazylika św. Stefana w Budapeszcie **22.04.2023**.

2) **23.04.2023** - msza św. w kościele polskim z udziałem chóru św. Kingi i zespołu Kleksiki w Budapeszcie w intencji Stowarzyszenia św. Wojciecha z okazji 30-lecia założenia stowarzyszenia. Główny celebrant: ks. bp Piotr Turzyński Delegat KEP ds. Emigracji Polskiej. Następnie po mszy św. w Domu Polskim otwarcie wystawy fotograficznej „Historia Stowarzyszenia św. Wojciecha” autorstwa Barbary Pál z udziałem zespołu „Anima Polonica”, wspólne świętowanie z zaproszonymi gośćmi.

3) **25.04.2023** –koncert organowy w kościele polskim w wykonaniu Szilvesztra Rostettera.

W przeciągu tych minionych 30 lat wiele osób zaangażowanych było w pracach stowarzyszenia, wielu już nie ma wśród nas. Pamięcią i modlitwą obejmujemy tych, których nam bardzo brakuje! Śp. Maria Pál była pierwszą osobą, która 18 lat temu przywitała mnie w progach Domu Polskiego. Zawsze będzie nam Jej brakowało!

Dziękuję za rozmowę i życzę kolejnych pomyślnych lat!

Notowała Bożena Bogdańska-Szadai

fol. B.Pál

Myśli wstępne do książki

W marcu tego roku nakładem Wydawnictwa Parlamentarnego ukaże się kompendium historyczne autorstwa Arkadiusza Adamczyka, profesora Uniwersytetu w Kielcach, poświęcone wspólnemu bohaterowi węgiersko-polskiej historii, Jánosowi Esterházy'emu. Dziś, gdy w świecie zachodnim dokonuje się zasadnicza reorganizacja polityczna, intelektualna i społeczna, przypomnienie i przestudiowanie dzieła życia hrabiego Jánosa Esterházy'ego, który miał węgiersko-polskie pochodzenie, jest szczególnie aktualne.

Szukamy wzorów do naśladowania, które potrafiły być chrześcijanami, a jednocześnie reprezentować zarówno swoją wiarę, jak i program polityczny w wiarygodny i udany sposób. Znamy



swoim współczesnym i następcom udowadniając, że można pozostać skutecznym politykiem i pobożnym chrześcijaninem nawet będąc w mniejszości. Być może najważniejszym aktualnym przesłaniem dzieła jego życia jest to, że było to możliwe wtedy i jest możliwe teraz. Był jednym z pierwszych w swoim pokoleniu, który dostrzegł wyzwania swoich czasów i potrafił w porę i zdecydowanie reagować na obłudne działania rządu, mające na celu pozbawienie ludzi praw obywatelskich. Skuteczność jego polityki wynika przede wszystkim z jego wnikliwości, zaangażowania w sprawy narodu i otwarcia na horyzont europejski. Oprócz wewnętrznej sytuacji politycznej, w której Węgrzy byli poddawani presji asymilacji, zdawał sobie również sprawę z zagrożenia, jakie stanowiła ekspansja komunizmu, co

Podręcznik historii profesora Arkadiusza Adamczyka o hrabim Jánosie Esterházym po węgiersku

takie przykłady wśród ojców założycieli UE, których wciąż podziwiamy i często cytujemy, takich jak Robert Schuman i Konrad Adenauer. Szczegółowe badanie ich spuścizny politycznej pokazuje, że mamy i taki wzór do naśladowania: jest nim węgiersko-polski Schuman, czyli hrabia János Esterházy.

Wartość tej książki podnosi dodatkowo fakt, że jej autorem jest polski uczyony, profesor Arkadiusz Adamczyk, który od lat wykorzystuje narzędzia politologii do tworzenia mapy i analizy całej kariery politycznej Jánosa Esterházy'ego. Szczególną zaletą jego pracy jest to, że książka polskiego profesora przedstawia nam portret autentycznego chrześcijańskiego polityka w sposób, który dostarcza nam również dokładnego kontekstu historycznego tego okresu w Czechosłowacji i Republice Słowackiej, służących mu za tło działania. Książka profesora Adamczyka stanowi również znaczący krok naprzód w dziedzinie węgierskich publikacji na temat Jánosa Esterházy'ego. Wcześniejsze publikacje na jego temat skupiały się głównie na martyrologii węgierskiego polityka, która również długo była ukrywana przed opinią publiczną. Częściowo wynikało to z tego, że tradycja węgierska na Słowacji zachowała postać swego dawnego przywódcy politycznego głównie jako chrześcijańskiego męczennika: jego grób stał się miejscem pielgrzymek, a tablice pamiątkowe znajdują się na ścianach kościołów i budynków publicznych. Z drugiej strony to moralne podejście mogłoby również częściowo przeciwdziałać smutnemu faktowi, że hrabia János Esterházy nadal nie został zrehabilitowany w swojej ojczyźnie ze swojego niesprawiedliwie napiętnowanego statusu zbrodniarza wojennego.

Profesor Adamczyk maluje obraz Esterházy'ego jako przyziemnego, dobrze poinformowanego, praktycznego, a nawet bystrego polityka, który dobrze komunikował się z ówczesnymi elitami europejskimi (w tym oczywiście z przywódcami politycznymi w Polsce) i był jednocześnie zwykłym człowiekiem, w samym środku niemal niemożliwie trudnej historycznej sytuacji. Polityczny przywódca Węgrów, którzy po decyzji z Trianon zostali dołączeni do Czechosłowacji, musiał zmierzyć się z trzema rzeczami naraz: po pierwsze sytuacja i izolacja Węgrów przez Małą Ententę po Trianonie, po drugie rozdrobnienie polityczne Węgrów w Czechosłowacji, a po trzecie polityka rządu czechosłowackiego, a później słowackiego, o której również wiadomo było, że wykazywała mało zrozumienia, a jeszcze mniej wsparcia dla codziennych zmagania węgierskiej części narodowej na zaanektowanym przez siebie terytorium w walce o jej przetrwanie.

János Esterházy, odrzucając wszelkie możliwości wyjazdu, pozostał na Górnej Ziemi (tzn. w Czechosłowacji) i świadomie wybrał Bratysławę zamiast Budapeszt. Tym samym wzięła na siebie historyczną odpowiedzialność, której nie mógł udźwignąć w oparciu o żadne wcześniejsze doświadczenie, a jednak sprostał jej w sposób godny podziwu. Dysponując środkami politycznymi, w coraz bardziej kurczącej się przestrzeni publicznej, z pomysłowością i determinacją wykorzystywał możliwości dane mu i jego ludziom. Innymi słowy Esterházy dał wiarygodny przykład

było ważnym rozpoznaniami, ponieważ Czechosłowacja pod rządami Benesa już w połowie lat 30. flirtowała ze Związkiem Radzieckim. Jednocześnie był też ostrym krytykiem rozszerzającego się niemieckiego narodowego socjalizmu. Od obu totalitarnych ideologii zdystansował się znanym powiedzeniem, że naszym znakiem jest krzyż, a nie swastyka i nie czerwona gwiazda z sierpiem bolszewików. Dla niego nazizm i bolszewicki komunizm stanowiły wspólne zagrożenie dla regionu i całej ludzkości. Jego krytyka tych idei nigdy nie była ukryta. Z dzisiejszej perspektywy można powiedzieć, że Esterházy ze swoimi poglądami na temat wspólnego losu w Europie Środkowej był wyraźnie trzecią alternatywą w latach 30. i 40. XX wieku, kiedy to Związek Radziecki, poprzez dość skuteczną kampanię propagandową, przedstawiał się jako jedyna i wyłączna alternatywa dla nazizmu w całej Europie. Książka Arkadiusza Adamczyka pokazuje także, że te palące kwestie były również kluczowymi sprawami dla całej ówczesnej Europy Środkowej, w tym dla polskiej polityki, ale że niewielu potrafiło dostrzec i przewidzieć ich rzeczywistą, przyszłościową treść.

To, że Esterházy dobrze nawigował między polityczną Scyllą i Charüdbis wynikało także z faktu, że nauka społeczna kościoła katolickiego była kapitałem jego programu chrześcijańsko-demokratyczno-socjalistycznego. Kiedy próbowano przeciwstawić zasady komunistycznego egalitaryzmu jego polityce równych praw, bezlitośnie obnażał nieludzkość sowieckich metod i nie pozwolił, aby obywatelskie i polityczne wolności wszystkich ludzi były mylone z demagogicznymi dogmatami i praktykami dyktatury proletariackiej. Był twardym przeciwnikiem na arenie parlamentarnej, o czym wiedzieli nie tylko Węgrzy, których konsekwentnie reprezentował i którzy w wielu przypadkach mogli jedynie od niego oczekiwać polepszenia ich mniejszościowego losu, ale także jego polityczni przeciwnicy.

Głównym przedmiotem jego działalności politycznej była obrona kierowanej przez niego części narodowości. Jednym z praktycznych przejawów tego były jego częste wizyty w węgierskich wsiach i miasteczkach, których jednym z owoców było to, że jego idee nie pozostały w murach parlamentu, ale stały się szeroko znane. Jednocześnie swoje często przynębiające doświadczenia z terenu przenosił z powrotem do parlamentu, poparte dokładnymi danymi statystycznymi, w formie twardych przemówień i rzeczowych interpelacji, by walczyć o lepsze warunki życia Węgrów. Innymi słowy rozciągnął na całą społeczność węgierską w Czechosłowacji i nie tylko, niezależnie od narodowości, troskę, dzięki której został zapamiętany jako mecenas i dobry gospodarz w swoim wąskim regionie. Dzięki temu stał się najpopularniejszym politykiem wśród Węgrów, a jednocześnie zyskał szacunek Słowaków, Niemców, Rusinów, Polaków, Czechów i Żydów, którzy podzielili jego los, bo nie odwrócił się od nich, gdy prosili go o pomoc w trudnych chwilach.

Podwaliny węgierskiej polityki narodowej położył już w latach 30. XX wieku, jasno widząc cel w postaci osiągnięcia autonomii (słowackiej) i samostanowienia Węgier. Jego zmysł taktyczny, trafne decyzje i niezrównany czyn polityczny stanowiły o zjednoczeniu i jedności partii węgierskich na Wyżynie w 1936 roku. Może nie dziwi, że

jego najbardziej szkodliwymi przeciwnikami byli ci Węgrzy, którzy nie akceptowali tej węgierskiej jedności w Czechosłowacji. Ale i to go nie rozczarowało ani nie zniechęciło - dalej szedł własną drogą. A na początku lat 40. w niepodległej Słowacji Esterházy zdołał skłonić całe spektrum społeczeństwa węgierskiego na Wyżynach w tym czasie, od prawicy do lewicy, do zjednoczenia się za politycznym i społecznym ideałem „węgierskiej rodziny”, które głosił.

Po części to właśnie ta udana polityka była przyczyną jego upadku. W wyniku swojej działalności na rzecz ratowania wartości został uznany za zagrożenie (publiczne) najpierw przez nazistowską machinę władzy, a następnie przez czechosłowacki komunizm narodowy, który doszedł do władzy po 1945 roku. Służył nie tylko swoim życiem, ale i śmiercią, przetrwaniu Węgrów zmuszonych do przekroczenia granicy oraz zachowaniu wolności i godności człowieka jako istoty boskiej.

Książka profesora Adamczyka utwierdza nas w świadomości, że sukcesy polityczne Esterházy'ego przed wojną nie przesłaniają portretu męczennika, który przed beatyfikacją był już świętym, ale czynią jego obraz jeszcze pełniejszym. Oddani wielbiciele Jánosa Esterházy'ego nie będą zawiedzeni czytając w tym tomie o syzyfowych zmaganiach polityka, który często zdawał się brodzić w błocie. Ufam, że czytelnicy również będą czerpać z książki siłę, która pomoże im w ich własnych zmaganiach w świecie, w zachowaniu poczucia tożsamości. Nie można bowiem wystarczająco podkreślić, że hrabia János Esterházy został podarowany Europie przez Europę Środkową, po Bogu, przez matkę Polkę i ojca Węgry, na długo przed wielkim „europejskim wejściem” Schumana i Adenauera.

Ale potężniejszy od wszelkich perswazji jest przykład Jego życia. Jednocześnie

przykład ten stawia wysokie wymagania wobec Jego naśladowców.

Wiele osób podjęło ogromne wysiłki, aby dzieło życia i przykład Jánosa Esterházy'ego stały się znane całemu narodowi węgierskiemu. O ile bowiem ludzie na Słowacji wiedzieli kim jest János Esterházy, nawet wymieniając tylko jeden numer, jego numer więzienny: 7832, o tyle na innych terenach zamieszkałych przez węgierskie grupy etniczne do niedawna mało kto o nim wiedział i słyszał. Ten mur niejasności został przełamany, ale teraz, dzięki pracy polskiego i czeskiego uczonego Arkadiusza Adamczyka i Endre Tótha (którzy pracują w Pradze), możemy przedstawić jego kompletne polityczne dzieło węgierskim i środkowoeuropejskim czytelnikom.

Publikacja tego tomu jest jednocześnie spłatą długu, gdyż już w 2019 roku ukazało się polskie wydanie książki prof. Arkadiusza Adamczyka o Esterházym, a w 2022 roku polski Sejm opublikował nawet jej wersję angielską. Duża w tym zasługa zarówno autora, jak i wydawcy. Teraz, dzięki współpracy węgierskiego parlamentu z polskim Sejmem, także węgierscy czytelnicy mogą wreszcie dostać w swoje ręce dzieło profesora Adamczyka.

Podziękowania za to dla autora i wszystkich zaangażowanych współpracowników!

Zsolt Németh

Przewodniczący Komisji Zagranicznej Parlamentu Węgierskiego

Zdjęcie hr. J. Esterházy'ego pochodzi ze zbiorów Muzeum Zgromadzenia Narodowego Węgier

120. rocznica urodzin ks. Béli Varga

18 lutego przypadała 120. rocznica urodzin ks. Béli Varga – niezapomnianego przyjaciela i obrońcy Polaków w czasach II wojny światowej.

Podczas II wojny światowej drogą kontaktów z działaczami Partii Drobnych Rolników do ks. Vargi trafili duchowni i wojskowi organizujący pomoc dla polskich uchodźców na Węgrzech. Ks. Varga niezwłocznie przeznaczył budynek domu kultury przy kościele w Balatonboglár na szkołę dla polskiej młodzieży, która przy jego wsparciu działała do 1944. Ks. Varga i jego parafianie pomagali również uchodźcom zbiegającym do armii polskiej we Francji i udzielali schronienia kurierom rządu londyńskiego, chronili. Pod koniec wojny pomagali również jeńcom francuskim, których obóz powstał koto Balatonboglár. Ks. B. Varga był węgierskim duchownym, politykiem, w latach 1946-47 przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego, emigrantem politycznym. Po upadku komunizmu w 1990 r. ciężko chory ks. Béla Varga wrócił na Węgry, gdzie został przyjęty z honorami. W 1991 r. ostatecznie osiedlił się w domu, w Balatonboglár, gdzie obrano go honorowym obywatelem. Zmarł w szpitalu w Budapeszcie 13 października 1995 r. Spoczął w Balatonboglár w krypcie przykościelnej, którą rokrocznie (zwykle 31 sierpnia) odwiedzają delegacje organizacji polonijnych i wysłannicy ówczesnych polskich boglarczyków. W 2001 r. ówczesny Samorząd Mniejszości Polskiej na Węgrzech dla uhonorowania zasług okazanych w pomocy Polakom w czasie II wojny św. odznaczył pośmiertnie ks. B. Vargę Nagrodą św. Władysława, a w 2010 r. przez prezydenta Polski odznaczony został Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

Jak poinformował nas Komitet Pamięci ks. Béli Vargi 19 lutego dla uczczenia 120. rocznicy urodzin ks. Béli Vargi sprawowane były msze święte w Börcs, Győr, Balatonboglár i w kościele polskim w Budapeszcie. Ponadto w programie trwających przez niemal cały rok obchodów przewidziano m.in. wystawę organizowaną we współpracy z PIBIM, odsłonięcie tablic pamiątkowych w Balatonboglár i Győr, utworzenie Parku Pamięci w Börcs oraz realizację filmu



dokumentalnego o ks. Béli Varga. Poniżej informacja nadesłana nam przez przewodniczącego węgierskiego Komitetu Pamięci o ks. Béli Varga:

„Varga Béla (1903-1995), születésének 120. évfordulója tiszteletére 2023. évben megemlékezünk, a pap, politikus, Nemzetgyűlés elnöke 1946-47, az emigráció vezetője a kommunizmus idején, életéről, munkás-ságáról.

Február 19.-én a vasárnapi szent mise keretén belül, megemlékezés, közös imát Varga Béla életének tartották Börcsön, Győrben, Balatonbogláron, Budapesten - lengyel templomban)

2023 évben Varga Béla Emlékbizottság tervezi ismeretterjesztő előadásokat, Győrben és Budapesten.

Kiállításokat Varga Béla életéről, a lengyel Kutatóintézet és Múzeum segítségével és közre működésével.

Dokumentumfilmet, Koltay Anna rendezésében a Felczak Alapítvány hathatos támogatásával.

Emlékpark létrehozását Börcsön.

Emléktáblákat Balatonbogláron a volt lengyel iskola épületének a falán és Győr bencés gimnáziumban, itt volt diák Varga Béla.

Kezdeményezéseink, javaslataink, meghallgatásra találtak és megvalósulnak. Köszönet érte.

Az emlékbizottság nem rendelkezik költségvetési kerettel, tagjai önzetlenül, szabad idejükben végzik a szervező munkát. Természetesen minden segítséget megadunk a sikeres megvalósításhoz, de projekteket nem tudunk finanszírozni. Varga Béla Emlékbizottság nevében Kollár János”.

oprac. red., fot. B.Pál

22 grudnia 2022 r. w kościele polskim pw. Najświętszej Marii Panny Wspomożycielki Wiernych w Budapeszcie sprawowana była msza św. z prośbą o miłosierdzie dla śp. Tibora Pákha, której przewodniczył biskup pomocniczy diecezji esztergomsko-budapeszteńskiej ks. Gáspár Ladocsi w asyście proboszcza Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztofa Grzelaka SChr. i służącego do mszy Batu Bakosa, współwięźnia, towarzysza niedoli z lat 1964-1969 i przyjaciela dr Tibora Pákha. Wspomnienie o Zmarłym wygłosił Viktor Attila Soós dyrektor tutaj Instytutu Pamięci Narodowej (Nemzeti Emlékezet Bizottság). List Stefana Pákha, mieszkającego w Szwecji bratanek śp. Tibora Pákha, odczytał dr Imre Molnár, który przytoczył też fragmenty życiorysu Zmarłego zebrane przez Miklósa Pintéra.



dr Tibor Pákh

ukończył studia na Wydziale Prawa i Nauk Politycznych Uniwersytetu im. Pétera Pázmánya. W 1939 r. jego rodzina przyjęła do swojego domu w Komarówie polskich uchodźców, gdzie matka w każdy poniedziałek wieczorem na pocieszenie uchodźcom grała na fortepianie pieśni Chopina, kończąc je kościelnym hymnem „Boże coś Polskę”. Tibor báci od dzieciństwa traktował Polskę jako swoją drugą ojczyznę; jego żona miała korzenie polskie. W 1944 roku został powołany do wojska i dostał się do niewoli radzieckiej. Tam poznał system, który potem został wprowadzony na Węgrzech. Gdy wrócił do kraju w 1948 roku, zastał rodzinę wyrzuconą z domu i wpisaną na listę kułaków.

W roku 1948 stoczono ostatnią bitwę o obronę demokracji, przeciwko dyktaturze komunistycznej, prowadził ją głównie prymas József Mindszenty – aresztowany, torturowany i skazany – dla Tibora

Sens i cel życia będą poddane próbie i ocenie...

Dr Tibor Pákh zmarł 15 listopada 2022 roku. Prawnik, opozycjonista, uczestnik Powstania Węgierskiego. Był wielkim przyjacielem Polaków oraz polskiej Solidarności. W roku 1980 wziął udział w głódowce, którą w kościele w Podkowie Leśnej zorganizowali polscy „ekstremiści”, protestujący w ten sposób przeciwko uwięzieniu niezależnego wydawcy Mirosława Chojeckiego. W 2021 roku w imię przyjaźni polsko-węgierskiej Tibor Pákh ufundował w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach pomnik Józsefa Mindszenty'ego, węgierskiego duchownego i niezłomnego prymasa Węgier nazywanego „Męczennikiem z za żelaznej kurtyny”.

Mszę świętą upamiętniającą śp. dr Tibora Pákha w budapeszteńskim kościele polskim zainicjowało Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha wraz z węgierskim IPN-em (Nemzeti Emlékezet Bizottság), a obok Polaków modlili się ówczesni węgierscy opozycjoniści, przyjaciele Zmarłego, przedstawiciele Związku 1956 roku z Kóbánya i tutejsi Poloniści, oddani orędownicy spraw polsko-węgierskich. W imieniu Polaków dr Tibora Pákha pożegnał proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztof Grzelak SChr.

Ákos Engelmayer i Imre Molnár tak oto wspominają Tibora Pákha:

Odszedł w wieku 98 lat wielki Węgier oraz wielki przyjaciel Polskiego Narodu, honorowy obywatel Miasta Podkowie Leśnej Tibor Pákh.

W latach 80. na Węgrzech zaczynał działać drugi



Pomnik kard. J. Mindszenty'ego w 57 Łagiewnikach

obię, rodziła się podziemna aktywność z podziemnymi wydawnictwami i uniwersytetem latającym. Wszystkie tematy, których nie można było poruszać oficjalnie, wybrzmiewały właśnie podczas tych spotkań. Poruszano na nich między innymi takie zagadnienia, jak rewolucja węgierska 1956 r., prawa człowieka, prześladowanie kościoła czy historia bolszewizmu i jego zbrodnicze karty, w tym zbrodnia katyńska. Tibor Pákh był z wykształcenia prawnikiem i zawsze był obecny na tych spotkaniach, gdzie opowiadał dlaczego komunizm na Węgrzech był stanem bezprawia. Był zdania, że Związek Radziecki powinien zapłacić za te szkody, które od czasów drugiej wojny światowej wyrządził na Węgrzech, w tym po rewolucji 1956 r. Tibor Pákh uważał, że stłumienie powstania było bezprawną przemocą, a komunistyczny rząd Jánosa Kádára funkcjonował bez prawnej legitymacji...

Tibor Pákh urodził się w Komárom. Tu ukończył liceum benedyktynów w 1942 r. Następnie

Pákha stał się wzorem politycznym i moralnym. Sam podczas Powstania 1956 został ranny pod parlamentem, gdzie toczyła się masakra, tzn. awosze strzelali do bezbronne demonstrującego tłumu. I tu zaczyna się jego jednoosobowa partyzantka przeciwko systemowi totalitarnemu. Protestował przeciw terrorom reżimu Kádára. Pisywał sprawozdania do ONZ. – Na początku 1957 roku władza zbierała podpisy przeciwko debacie ONZ w sprawie węgierskiej. Odmówił podpisania. Wyrzucili go z pracy. Mimo skończonych studiów nie mógł pracować jako prawnik. Pracował jako tłumacz. Władza podczas zemsty za 1956 zmontowała fikcyjny „kontrrewolucyjny” spis, w którym centralną rolę miał odegrać Tibor Pákh. Aktu oskarżenia nie dostał, był to typowy sfirowany proces, jego winą było pochodzenie i to, że podczas wojny był oficerem i walczył przeciwko Związkowi Radzieckiemu w ZSRR. Prawdziwą przyczyną był jego udział w powstaniu, odmowa podpisania protestu władz do

ONZ. No i podczas przeszukania domu znaleziono rękopis jego pracy w języku angielskim o historii Powstania 1956. Dostał 15 lat, choć żądano stryczka. W więzieniu w 1963 roku dowiedział się o powszechnej amnestii. Ani jego, ani jego kolegów z powstania z więzienia nie zwolniono. Protestował na piśmie. I wtedy dopiero zrobiło się ciężko. Od 1966 roku do 1971 było sadzony w izolatce za to, że zaprotestował strajkiem głodowym przeciwko naruszaniu praw człowieka. Przez pięć lat męczyli go insuliną, szokami elektrycznymi, środkami uspokajającymi, bywało, że dostawał trzy takie zastrzyki, a potem jeszcze elektrowstrząsy. „Dzięki szczególnej łasce boskiej przeżyłem” – wspominał później.

Wyszedł z więzienia jako jeden z ostatnich, w listopadzie 1971 roku. Żona pani Edit poroniła po aresztowaniu męża. Czekala na niego 11 lat, mimo przesładowania, gróźb i prowokacji. Po zwolnieniu nie mógł znaleźć pracy, pracował „na czarno” ale i wtedy właśnie kontynuował swą heroiczną, często samotną walkę z totalitarnym systemem, z obłudą gulaszowego socjalizmu Kádára, walkę o wycofanie

ze moje miejsce jest z nimi. Głodówka zakończyła się zwycięstwem. Uwolniono aresztowanych.

Podczas stanu wojennego w Polsce ponownie chciał zrobić głodówkę w Podkowie Leśnej, jednak został zatrzymany na granicy przez policję i zabrano mu paszport. Po tej nieudanej akcji udał się od razu do kościoła uniwersyteckiego (od redakcji: peszteńskiego), gdzie na głównym ołtarzu jest wizerunek Czarnej Madonny i rozpoczął głodówkę przeciwko akcji polskich komunistów i w solidarności z narodem polskim oraz z internowanymi. Jego odezwę, którą napisał, kolportowano w podziemiu, ale protest zakończyła policja, która bardzo brutalnie go wyciągnęła i odwieźli go do psychiatryka. W węgierskich Tworkach następną głodówką, karmienie siłą, elektrowstrząsy, środki odurzające, tak przez rok, ale nie złamali go.

Na jednym z kongresów poświęconych pojałtańskiemu porządkowi świata i światowemu systemowi państw komunistycznych w połowie lat 80., na którym była również delegacja sowiecka, Tibor Pákh zadał wprost pytanie: kiedy

W 1994 roku Tibor Pákh został honorowym obywatelem Miasta Ogródu Podkowy Leśnej. Uczestniczył we wszystkich polskich imprezach na Węgrzech, mimo licznych zaproszeń tylko parę razy odwiedził Polskę. Przez blisko 10 lat pielegnował ciężko chorą żonę. Po jej śmierci ufundował profesjonalną karetkę pogotowia dla Fundacji Ratowania Wcześnieńców. Na początku 2021 roku zdecydował, że chciałby podarować Krakowowi posąg prymasa Mindszethyego. Jego zdaniem Jan Paweł II i kard. Mindszethy oraz kard. Wyszyński zrobili najwięcej, aby nasze narody mogły przetrwać ciężkie lata komunizmu i doprowadzili do duchowego odrodzenia. Tibor Pákh darując pomnik myślał o tysiącletniej przyjaźni węgiersko-polskiej, dziękował za pamięć o wspólnych świętych (św. Władysławie, św. Kindze, św. Jadwidze), a także za rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Jánosa Eszterházyego przez arcybiskupa krakowskiego. Zwrócił się do Polskiej Parafii Personalnej i Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha z prośbą o przeprowadzenie darowizny. Pomnik kardynała Mindszentyego stanął ostatecznie w Krakowie, w bazylice Miłosierdzia Bożego, w foyer kaplicy węgierskiej w Łagiewnikach. Ponieważ wujek Tibor z powodu choroby nie mógł osobiście uczestniczyć w odsłonięciu pomnika, poprosił byłego ambasadora Węgier Ákosa Engelmayera, aby reprezentował go podczas ceremonii poświęcenia. Był to jego ostatni szlachetny gest ofiarowany na ołtarzu przyjaźni polsko-węgierskiej.

Był dla nas ogromnym przykładem, takim kregostupem moralnym, sumieniem narodu węgierskiego, przykładem niezwykle odważnego człowieka, który niczego się nie boi. Był bardzo głęboko wierzący, a prześladowania nie zniszczyły go, a jeszcze bardziej umocniły. Msze żałobne zostały odprawione w kościele polskim w Budapeszcie i w kościele św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej. Uważamy za wielką łaskę od Pana Boga, że darował nam jego osobę, oraz że dane nam było znać go osobiście.

Wspominamy jego życiowe credo, które wypowiedział w jednym z wywiadów:

„Przeżywam swoje dni w absolutnej równowadze i spokoju, pomimo wykluczenia z życia politycznego i bojkotu moich wypowiedzi. Jestem zadowolony i jestem całkowicie spokojny. Bo to, o co walczyłem, to wycofanie wojsk okupacyjnych i oczyszczenie kraju z moskiewskiej ideologii leninizmu, zostało zrealizowane. Moralne zwycięstwo należy do nas, którzy walczyliśmy o prawo do samostanowienia i o podstawową wolność człowieka. Bo to nie my zrezygnowaliśmy z naszego światopoglądu, ale nasi przeciwnicy. Pan Bóg jest najpotężniejszy i najsilniejszy, a na końcu to on decyduje kto, jak i w jaki sposób będzie przed Nim stawał. Sens i cel naszego życia będą bowiem poddane próbie i ocenie Sądu Ostatecznego, Sądu Bożego”.

Ákos Engelmayer i Imre Molnár
oprac. GP, fot. B.Pál



Msza św. w kościele polskim w Budapeszcie

wojsk radzieckich i o pełną suwerenność kraju.

W maju czy czerwcu 1980 roku w kościele w Podkowie Leśnej grupa polskich opozycjonistów prowadziła głodówkę, a wśród nich był Węgier – Tibor Pákh. Po latach tak o tym opowiadał: - Kiedy Jan Paweł II został papieżem, w czasie wizyty w Polsce ogłosił duchową odnowę w Europie Środkowej; tę odnowę odczuliśmy też na Węgrzech. Coraz baczniej obserwowaliśmy to, co się dzieje w Polsce. Dowiedziałem się z radia „Wolna Europa”, że polscy dysydenci rozpoczęli w kościele w Podkowie Leśnej głodówkę dlatego, że jeden z nich Mirosław Chojecki został zatrzymany za kolportaż bibuły i chcieli jego uwolnienia. Wtedy właśnie śledziłem wydarzenia i dowiedziałem się, że ten ruch sprzeciwu tworzyli początkowo ludzie o poglądach lewicowych, później dołączyli do nich inni, o poglądach jakie ja sam wyznaję. I kiedy usłyszałem, że pod kierunkiem KOR-u zorganizowali głodówkę, wiedziałem,

wojska sowieckie wycofają się z Węgier i kiedy Związek Radziecki zapłaci za szkody wyrządzone na Węgrzech? Tibora zabrała policja, zamknęli go w psychiatryku. Po tym zdarzeniu pan Tibor traktowany był w Instytucie Polskim, jako Persona non grata.

W czasach pieriestrojki Michaił Gorbaczow przyjechał do Budapesztu i chciał pospacerować po ulicy Váci, spotkać się z „mieszkańcami”, którzy w rzeczywistości byli ubekami w cywilu. Pech chciał, że z jakiegoś podwórka wyszedł Tibor Pákh. Od razu skoczyło na niego kilku tajników, a on krzyczał jeszcze o wycofaniu wojsk sowieckich z Węgier i bezprawnym działaniu Kremla. Do czasu zmiany systemu był pod stałą obserwacją. Aby uniemożliwić mu udział w demonstracjach antyreżimowych, w czasie świąt narodowych rano był pakowany do samochodu, transportowano go na posterunek policji, gdzie w areszcie spędzał cały dzień. Potem go wypuszczano.

ODESZŁA HELENA MIZINIAK

24 stycznia 2023 r. odeszła Helena Miziniak, zasłużona działaczka polonijna uosabiająca swoim życiem idee patriotycznego zaangażowania dla dobra Polski i polskiej diaspory na świecie.

24 stycznia 2023 r. odeszła Helena Miziniak, zasłużona działaczka polonijna uosabiająca swoim życiem idee patriotycznego zaangażowania dla dobra Polski i polskiej diaspory na świecie.

Helena Miziniak urodziła się w 1939 roku w Wilnie, zmarła w 2023 roku w Londynie. Była polonijną działaczką gospodarczą, społeczną i charytatywną. W ramach repatriacji w 1945 roku przyjechała do Torunia, gdzie ukończyła szkołę podstawową oraz gimnazjum ogólnokształcące. W 1958 r. rozpoczęła studia na Akademii Medycznej w Poznaniu, skąd w 1960 r. wyjechała do rodziców w Londynie, który stał się docelowym miejscem jej życia.

Od 1961 r. działała w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej. Przez 15 lat pracowała społecznie jako nauczyciel w polskiej szkole sobotniej w południowym Londynie. Prowadziła Rewiowy Zespół Artystyczny, który zbierał pieniądze na budowę Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie.

W latach 1980–1990 prowadziła w POSK prywatną działalność gospodarczą. Do pracy społecznej powróciła w roku 1990, najpierw w ZP

Wielkiej Brytanii, gdzie pełniła funkcje sekretarza, sekretarza generalnego, prezesa, redaktora naczelnego biuletynu oraz członka komitetu redakcyjnego miesięcznika „Orzeł Biały”.

Od 1992 r. brała udział w pracach przy tworzeniu Europejskiej Rady Wspólnot Polonijnych, gdzie od 1998 r. pełniła funkcję sekretarza generalnego. Funkcję prezydenta Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych pełniła w latach 2000-2006 oraz 2012-2015. Odegrała również ważną rolę w Radzie Polonii Świata pełniąc przez wiele lat funkcję wiceprzewodniczącej, a w latach 2007-2013 praktycznie kierując tą organizacją.

Była członkiem Polonijnej Rady Konsultacyjnej przy Marszałku Senatu RP V i VI kadencji oraz Szeffową Zespołu Doradców do spraw Migracji Ekonomicznej Obywateli Polskich do Państw Członkowskich Unii Europejskiej przy Marszałku Senatu VII kadencji. Jako prezes Zjednoczenia Polek w Wielkiej Brytanii przewodniczyła wielu akcjom charytatywnym dla rodaków w Polsce, na Litwie, Białorusi i Ukrainie. Uczestniczyła w pięciu Światowych Zjazdach Polonii i Polaków z Zagranicy,



w tym trzem przewodniczyła.

Za wszechstronną działalność polonijną została wyróżniona wieloma polskimi oraz polonijnymi tytułami, odznaczeniami i medalami. Przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP została odznaczona Odznaką „Bene Merito”, a przez prezydentów RP uhonorowana Złotym Krzyżem Zasługi RP (1978), Krzyżem Kawalerskim (2004) i Krzyżem Oficerskim (2011) Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

Uroczystości pogrzebowe Heleny Miziniak odbyły się 1 marca 2023 r. w kościele The Holy Innocence, a ostatnie pożegnanie w Beckenham Crematorium w Londynie.

Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie, a światłość wiekuista niechaj Jej świeci. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym!

oprac. „Głos Polonii”
 fot. źródło: <http://euwp.eu/>

Nowe władze EUWP, wśród nich reprezentantka Węgier



W Pułtusku 24 listopada 2022 r. wybrano nowe władze Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych. Prezydentem EUWP został wybrany Edward Trusewicz z Litwy, wiceprezydentem została Teresa Sygnarek ze Szwecji, Węgry ponownie – pełniąc funkcję skarbnika – reprezentuje Korinna Wesolowski.

A oto pełen skład Sekretariatu EUWP, który wybrano w Pułtusku na

XI Zjeździe organizacji:

Prezydent Edward Trusewicz
 Wiceprezydent Teresa Sygnarek
 Sekretarz Generalny Wojtek Bialek
 Skarbnik Korinna Wesolowski
 Sekretarz Urszula Stefanska-Andreini
 Sekretarz Gherwazy Longher
 Sekretarz Helena Legowicz

Dotychczas funkcję prezydenta EUWP pełnił Tadeusz Pilat ze Szwecji, a poprzednio Helena Miziniak z Anglii.

Europejska Unia Wspólnot Polonijnych jest otwartym, demokratycznym związkiem obecnie 42 centralnych i ogólnokrajowych organizacji polskich i polonijnych, mających swoją siedzibę i działających w europejskich krajach osiedlenia. Celem Unii jest integracja i wzmocnienie pozycji europejskiego ruchu polonijnego, reprezentowanie wspólnych interesów oraz zachowanie przez następne pokolenia polskiej tożsamości narodowej i polskiego dziedzictwa kulturowego. W 2023 roku EUWP obchodziła będzie 30-lecie działalności.

Węgry w EUWP reprezentują: Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech, Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha i Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema.

inf. wł.GP, fot.K.Wesolowski



Węgrzy sfinansowali konserwację czterech starodruków z biblioteki kardynała Andrzeja Batorego

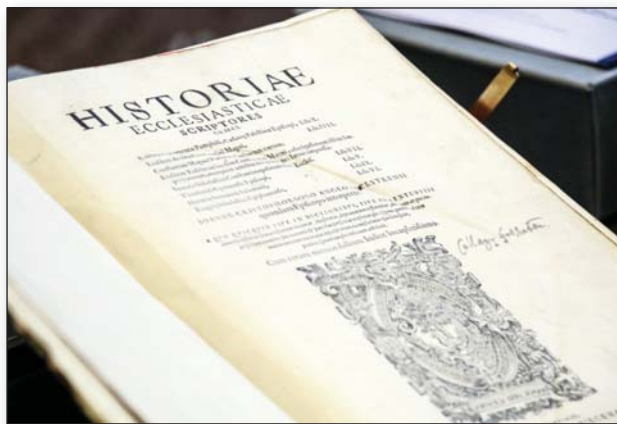
Dzięki staraniom Pála Attili Illésa - konsula generalnego Węgier, w 2022 roku poddano zabiegom konserwatorskim cztery stare druki należące w XVI wieku do kard. Andrzeja Batorego - biskupa warmińskiego.

Andrzej Batory urodził się w 1563 roku w Siedmiogrodzie. Był bratankiem króla Stefana Batorego. Zdobywał wykształcenie w Kolegium Jezuickim w Pułtusku, m.in. poznając język polski pod kierunkiem ks. Jakuba Wujka, oraz w Rzymie. W 1581 został kanonikiem warmińskim, w 1584 roku - koadiutorem biskupa Marcina Kromera, a następnie kardynałem. Nie przyjął święceń biskupich, nie był nawet kapłanem, ograniczył się jedynie do święceń subdiakonatu. Po śmierci Kromera, 23 marca 1589 roku objął diecezję warmińską. Wspierał zakony, przeprowadził synod diecezjalny. Otaczał się humanistami, sprowadził też na Warmię wielu Węgrów. Pozostawił po sobie bogaty księgozbiór, którego niewielki fragment przechowywany jest w Bibliotece Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Warmińskiej „Hosianum” w Olsztynie.

- A oto szczegóły dotyczące tych starodruków: I. Tytuł: „Auctores historiae ecclesiasticae”

Data druku: VIII 1528. Oprawa: XVI w., deski, brązowa skóra, ślady zapinek, bogaty ślepy wytłok liniowy, roślinny, plecionkowy; na bocznym obcięciu kart: Ecclesiastica historia; pergaminowa zszywka z XIV wiecznego rękopisu niemieckiego. Jest to druk o tematyce historycznej.

- II. Autorzy i tytuł: Eusebius Caesariensis, Socrates Scholasticus, Theodoretus Cyrensis, Her-



mias Sosomenus, Evagrius Scholasticus: „Historia ecclesiastica”

Miejsce druku: Köln, Arnoldi Birckmanni haeredes. Data druku: 1570. Oprawa: XVI w., deski, świńska skóra, jedna zapinka, ślady drugiej, ślepy wytłok liniowy, roślinny, postaciowy i tekstowy; plakietki z przodu i z tyłu plecionkowe; w obramowaniu postacie: św. Piotr św. Paweł, św. Jan Chrzyciel, Chrystus Pantokrator w obramowaniu wewnętrznym radełko jagiellońskie. Jest to druk traktujący o historii Kościoła autorstwa pisarzy wczesnochrześcijańskich

- III. Autor i tytuł: Hozjusz Stanisław: „Confessio Christiana Catholicae Fidei.” T. 2

Miejsce druku: Köln, Maternus Cholinus. Data druku: 1573. Oprawa: XVI w., deski, świńska skóra, obie zapinki sprawne, ślepy wytłok liniowy roślinny, plecionkowy, postaciowy, tekstowy. Plakietki: z przodu Sprawiedliwość, z tyłu Lukrecja w obramowaniach Reformatorzy: ERASMVS, PHILIPPVS, IOANNES HVS, MARTINVS LVTHER. Jest to druk autorstwa poprzednika kard. A. Batorego na biskupstwie warmińskim - kard. Stanisława Hozjusza. Jest to II tom najbardziej znanego dzieła teologicznego, będącego katechizmem czy opisem prawdy wiary chrześcijańskiej

- IV. Autor i tytuł: Franciscus de Maironis: „Super

quattuor Libros Sententiarum”

Miejsce druku: Venezia, Octaviani Scoti haeredes. Data druku: 24 IV 1520. Oprawa: XVII w., tektura obciążona jednostronnym rękopisem pergaminowym, pismem do spodu, ślady zawiązań skórkowych. Jest to komentarz do „Księgi Sentencji” Piotra Lombarda - jednego z najbardziej znanych dzieł filozoficzno-teologicznych okresu średniowiecza.

Druki będą przez kilka miesięcy br. eksponowane na wystawie zorganizowanej w Muzeum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie przy ul. Świętej Barbary 2. Ich oficjalna prezentacja po przeprowadzonej konserwacji miała miejsce 13 stycznia 2023 r. w Wyższym Seminarium Duchownym

Hosianum w obecności Pála Attili Illésa - konsula generalnego Węgier i Otto Siposa - konsula Węgier w Gdańsku, arcybiskupa Józefa Górczyńskiego - metropolity warmińskiego oraz Sylwii Jaskulskiej - członkini Zarządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego.
- Od redakcji „Głosu Polonii” - historia zatacza koło

W 137 nr „Głosu Polonii” ukazał się artykuł naszego korespondenta - znanego

i oddanego regionalisty z Rusi Andrzeja Małyszko, poświęcony kapeluszu kardynałskiemu Batorego we fromborskiej katedrze i właśnie wówczas Andrzej Małyszko poinformował nas o tym, że w olsztyńskim „Hosianum” znajdują się starodruki należące do kard. Andrzeja Batorego, które ze względu na swój wiek wymagają odnowy i tą sprawą próbował będzie zainteresować Ambasadę Węgier w Warszawie. I tu (zresztą nie po raz pierwszy) historia zatacza koło, wówczas węgierską placówkę na uroczystości we Fromborku reprezentował obecny konsul Węgier w Gdańsku dr Pál Attila Illés, który rozpoczął starania dotyczące pozyskania funduszy na renowację starodruków. Konserwacja została sfinansowana w 2023 r. z programu „Ochrona węgierskiego dziedzictwa kulturowego za granicą” Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Handlu Węgier. („Külföldi magyar emlékek megőrzése” Magyarország Külgazdasági és Külügyminisztériuma). Pomysłodawcy i realizatorom tego zacnego przedsięwzięcia gratulujemy!

oprac. GP w oparciu o źródła: Olsztyn24 i inf. uzyskanych od Pála Attili Illésa - konsula generalnego Węgier w Gdańsku

Győrffy-Villám András okl. agrármérnök, lovas szakember, címzetes egyetemi docens. A Magyar Huszár és Katonai Hagyományörző Szövetség egyik alapító tagja, örökös tiszteletbeli elnöke, hő. dandártábornok, a Vitézi Rend tagja. Polonistának is nevezhetjük, hiszen már fiatal kora óta járja Lengyelországot, tanult lengyelül, legfőképpen pedig tartós barátságokat és szoros szakmai kapcsolatokat kötött lengyel emberekkel.

■ *Mióta beszélhetünk Magyarországon huszároknak nevezett katonákról, mikor jelentek meg az országban huszárokból álló katonai alakulatok?*

- A magyar könnyűlovasság csak elnevezésében változott huszársággá, a honfoglalástól kezdve a II. világháború végéig lényegében azonos tulajdonságokat hordozott – hivatalosan az 1950-es években szüntették meg a huszárságot. Magával a huszár elnevezéssel legelőször Mátyás király uralkodása idején, a XV. század közepe táján találkozunk.

■ *Huszár csapatokat az elmúlt századok folyamán több országban is felállítottak. Lengyelország közülük tartozik?*

- A török időkre, a XVI. századra tehető vissza a lengyel „szárnyas huszár”, akiket úgy tudom, hogy csak mi, magyarok neveztünk így. Mert a lengyeleknek az ulánus az a nemzeti sajátosságokat megtestesítő lovas katonája, mint nálunk a huszár. Ha mi azt mondjuk valakire, hogy huszár, akkor Lengyelországban egy ulánusra gondolnak. Ezért lengyel viszonylatban inkább ulánusokról beszélhetünk, akiknek nagyon-nagyon szép hagyományaik vannak.

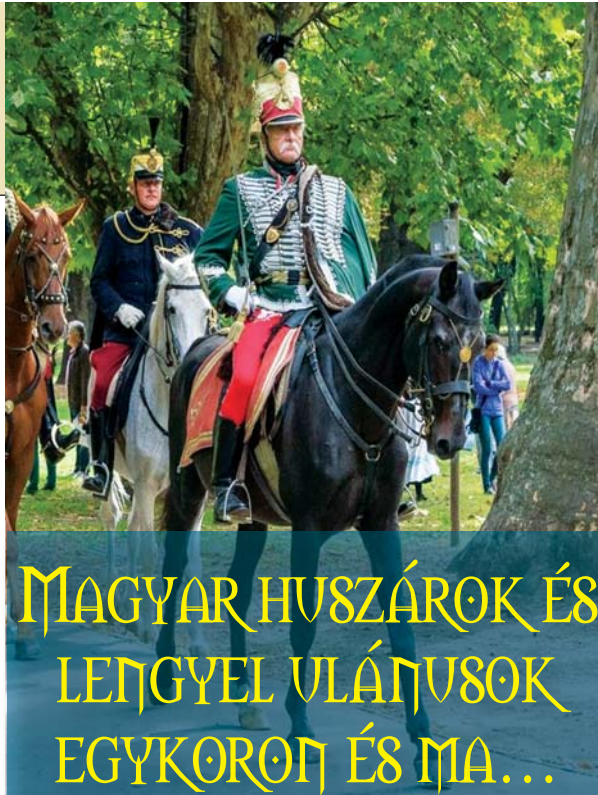
■ *Tavasszal ünnepejük az 1848-49-es forradalom és szabadságharc kitörésének 175. évfordulóját, amiben köztudott, hogy a magyar huszár mellett lengyel katonák is részt vettek. Ulánusok is voltak közöttük?*

- Elképzelhető, mert számos lengyel tiszt jött harcolni a szabadságért Magyarországra - gondoljunk csak Bem tábornokra, a legismertebbre, vagy akár Dembińskire, aki komoly hadsereg-parancsnoki beosztásokat is betöltött a seregben. Lengyelek tehát részt vettek a szabadságharcban, hogy konkrétan gyalogsággal vagy lovassággal, erről nemigen olvastam, érdemes lenne utánanézni.

■ *Később, a XX. században, a II. világháborúban pedig magyar huszárokat vezényeltek ki a varsói harcokba, s ez az akció említésre méltó módon fejeződött be...*

- Igen, ez így van. 1944 kora őszen, a keleti fronton harcolt az I. Huszár Hadosztály és német alárendeltségben, bevetésben Varsó alatt gyülekeztek és fejtettek ki elsősorban megszálló tevékenységet. Tudni kell, hogy a hagyományos lengyel-magyar barátság itt is, ebben a rendkívül nehéz helyzetben is érvényesült, hiszen a huszárak nem voltak hajlandók a lengyel partizánok ellen harcolni, sőt fegyverrel és élelmiszerrel segítették őket. Ez egy csodálatos baráti, bajtársi cselekedet volt.

■ *Szó esett az ulánus hagyományokról, de át-terve napjainkra: Lengyelországban jelenleg*



MAGYAR HUSZÁROK ÉS LENGYEL ULÁNUSOK EGYKORON ÉS MA...

Győrffy-Villám András hagyományörző dandártábornok

működnek hagyományörző ulánus csapatok?

- Lengyelországról érdemes azt is tudni – menjünk vissza pár évtizeddel korábbra –, hogy ott a kommunista diktatúra sokkal lágyabb formája érvényesült, mint Magyarországon. Hiszen a háború végén Lengyelország elvileg a győztes oldalán állt, náluk nagyok sok hagyomány korábról megmaradt. Kevesen tudják, hogy akkor, ott - legalább is névleg - többpárt-rendszer volt, három párt működött. Nagyon erős volt a Katolikus Egyház, és erősek voltak a nemzeti érzések kifejezésének külsőségei is. Közel nem volt ilyen szempontból náluk olyan diktatúra, mint hazánkban. Nekünk, magyar hagyományörzőknek tényleges kapcsolatunk a mai ulánus hagyományörzőkkel van. Kítűnő lovasok és nagyszerű hagyományörzők.

■ *Ez a kapcsolatuk - úgy tudom - már több évtizedre vezethető vissza, kiemelve a találkozásaikból néhány, az Ön számára is emlékeztető momentumot?*

- Több szálon létezik élő kapcsolatunk az ulánusokkal. Szívesen emlékezem vissza arra, amikor a 90-es évek közepe táján hívtak meg minket a hazájába egy költő, Tadeusz Cugow – aki sajnos már nem él. Ő szervezte „A költők és ulánusok napját” Łódź-ban, ami egy csodálatos esemény volt. Évente mentünk ki hozzájuk ezekre a rendezvényekre - kaptunk lovakat, parádékon, tiszteletadásokon vettünk részt teljes fegyverzetben és egyenruhában. Nagyon jó bajtársaknak bizonyultak, a lovaik is kítűnőek, és ők maguk is jó lovasok. Rendszeresen jártak hozzánk a Radetzky Akadémiára és más programjainkra. Ami még érdekes ebben, hogy a Radetzky Huszár Egyesületben – amiben én is tag vagyok – vannak fiatal hagyományörzőink, akik törökkori, végvári vitézi hagyományokat ápolnak, ők a Salföldi Kopjások. Ők nagyon élénk és élő kapcsolatot tartanak az ulánusokkal olyannyira, hogy közülük többen megtanultak jó néhány lengyel mondatot, sőt, egy ulánus dalt is hibátlan lengyelül.

Visszatérve a Łódź-i „Költők és ulánusok napjára”, kedves emlékem még, hogy az ottani tiszti klubban volt egy nagy ünnepség. Akkor, a 90-es években még bőven éltek olyan ulánusok, akik a II. világháborúban har-

coltak, s ott találkozhattunk velük. A lelkesedés olyan nagy volt - igaz, pár pohár vodka után -, hogy azt kérdezték tőlem, hogy hol harcoltál a II. világháborúban? Tőlem, aki 48-ban született! Tehát az egyenruha, a két népnek ez az ilyen esetben történő találkozási és a barátságának – nyugodtan mondhatom – a szenvedélyes fellobbanása, ez a hangulat kicsit elhomályosította az időt, a korokat, történelmen átívelő közelségbe hozta az eseményeket.

■ *Évekig az Európai Katonai Hagyományörző Szövetség alelnöki tisztségét töltötte be, rálátása volt az ulánusokra is. Mennyire aktívak ezek a lengyel hagyományörzők?*

- Szép számmal vannak, és nagyon aktívak, mert minden külföldi hagyományörző rendezvényre, amelyre minket

meghívtak, ők is eljöttek. Az aktivitást pedig úgy értem, hogy a tiszteletadások, díszfelvonulások mellett kifejezett versenyt, különböző fegyveres és fegyvertelen lovasakadály-rendszert is kidolgozott akkor az európai szövetség. Azokon a németek, svájciak, franciák, svédek, magyarok mellett a lengyelek is mindig versenyeztek. A legaktívabbnak számítanak az európaiak között, tökéletes az egyenruhájuk, a fegyverzetük, a lószerszámaik – ők elsősorban a II. világháborús ulánus hagyományokat őrzik. Elviekben és tartalomban is kifogástalan csapatról beszélhetek.

■ *Végül most, 2023-ban, Ön milyen jövőt jósol, illetve kíván mind a magyar, mind a lengyel lovas-katonai hagyományörzésnek?*

- A válaszhoz egy kicsit definiálni kell a katonai hagyományörzés fogalmát. Azért, mert a nevében benne van a „katonai” szó, attól még elsősorban és hangsúlyosan hazafias töltésű, nemzeti elkötelezettségű kulturális tevékenység, tehát nem militarizmus. Ennek tükrében, és ebben a - nem mondom, hogy nem aggasztó - politikai helyzetben, amiben most vagyunk, különösen felerősödik a hagyományok értéke és jelentősége. Gondolok itt a vallásra, nyelvre, irodalomra, ösművészetekre, népi hagyományokra. Szervesen ide tartozik a huszár-, illetve ulánus katonai hagyományörzés is, hiszen egységes magyar, illetve lengyel kultúra létezik - minden mindennel összefügg. Ezt azért fontos hangsúlyozni, mert bármikor, amikor komolyabb válság van a világban – mint például most itt, Európában többféle vonatkozásban is –, annak egyetlen ellenszere van: az ezer éve kipróbált hagyományokhoz való ragaszkodás, támaszkodás; azokban nem lehet csalódnia. Ugyanilyen fontosnak tartom a lengyel és magyar nemzet barátságát, amelynek erős kovásza a katonai hagyományörzés, az ulánus-huszár kapcsolat. Az más kérdés, hogy mostanában vannak nézetkülönbségek a két nemzet külpolitikájában, de ezek szépen el fognak simulni - egy ezeréves barátságot nem rendíthetnek meg!

200 éve született Petőfi Sándor. Róla és lengyelországi történetéről beszélgettem Jerzy Snopek professzorral, Petőfi ismert és avatott fordítóival.

200 lat temu urodził się Sándor Petőfi. O nim i o jego polskiej historii rozmawiałam z profesorem Jerzym Snopkiem, znanym tłumaczem i znawcą Petőfięgo.

Trojan Tünde: *Olvastam egy cikket, amelyben Petőfiről elnevezett dolgok szerepeltek: utca, művelődési ház, díj, szavalóverseny, tér és még sorolhatnánk. Számtalan szobra, emléktáblája van, eggyel Füzesabony (a település, ahol jelenleg élek) is büszkélkedhet; a már nem létező Gelej fogadó helyén álló ház hirdeti, hogy vándorlásai közben itt járt Petőfi Sándor. Önnek milyen volt az első találkozása Petőfi Sándorral?*

Prof. Jerzy Snopek: Petőfi nevét, híres magyar sportolókkal egyetemben már korábban ismertem, ám az első – igaz, felületes – találkozás a költészetével 1973-ban, a jubileumi évben történt. Ekkor jelent meg Lengyelországban egy kötet a verseivel. Megvettem a könyvet, de nem gyakorolt rám nagy hatást. Petőfihez a 70-es évek végén tértem vissza, amikor az Ossolineum Könyvkiadó felkért, hogy a renomés „Biblioteka Narodowa” sorozat számára fordítsak Petőfi verseket. Annak ellenére, hogy addigra már jól tudtam magyarul, hosszas gondolkodás után arra jutottam, hogy ez a feladat egyelőre túlnó rajtam.

T.T.: *A Lutnia i miecz (Lant és kard) című, Petőfi verseket és az Apostol lengyel fordítását tartalmazó (a krakkói Biały Kruk kiadó által megjelentetett) kötet előszavában írja, hogy „Petőfi hat a képzeletre.” Hat-e ma is, amikor leginkább képzeletünk sínyli meg a rengeteg információt, amivel nap mint nap bombáznak minket?*

J.S.: Úgy vélem, hogy az életrajza és a művei – mint egyfajta teljesség – óriási erővel hatnak a képzeletre. Természetesen azzal a feltétellel, hogy ezt az alkotói életrajzot kellőképpen megismerik. Magam a Lutnia i miecz című kötet kiadása után számos levelet kaptam (azóta is őrzöm ezeket), amelyek arról tanúskodnak, hogy Petőfi költészete mennyi érzelmet ébreszt. Verseiből közös olvasásokat és vitákat rendeznek, valamint fiatalok számára versmondó versenyeket is szerveznek. (A legutóbbi éppen idén január 31-én volt Varsóban.) Az érzelmi hatást kiváló fontos elemek természetesen a rövid élete, a műveinek nagysága, a szavak és a tettek közötti összhang, az élethez való szenvedélyes kötődés, a szabadság apoteózisa.

T.T.: *Hogyan választotta ki a kötetben szereplő verseket?*

J.S.: Annak ellenére, hogy a válogatás valamilyen szinten szubjektív, igyekeztem, hogy a legfontosabb, reprezentatív versei megjelenjenek. Ezek nagy szerepet játszottak a művészetén túli aspektusban is. Sajnos 2019-ben a hosszan tartó egészségügyi problémáim és a sürgető határidő miatt néhány tervezett mű fordítását nem tudtam elkészíteni. Szeretnék még ezekhez visszatérni és lefordítani néhány szép és fontos Petőfi-verset, mint például az

Alföld vagy a Föltámadott a tenger.

T.T.: *Petőfi Lengyelországban mindig a legismertebb magyar költő volt. Ez még mindig így van? A fiatal nemzedék számára is ilyen egyértelmű?*

J.S.: Kezdjük azzal, hogy olyan időkben élünk, amikor a költészet a „könnyített” prózai művek, úgymint a fantasy, románcok, kém-, akció- és krimiregények által az irodalom peremére szorult. Ezentúl számos olvasót a dokumentumirodalom érdekelt, mely szintén nincs híján az akcióknak.

Ehhez még hozzájárul a különösen a fiatalokat megcélzó popkultúra. Így tehát a költő népszerűségéről szólva nem feledkezhetünk meg ezekről a tényezőkről. Válaszolva a kérdésre, azt mondhatom, hogy Petőfi még mindig a legnépszerűbb magyar költő Lengyelországban. Széles körben ismert úgyszólván, mint nemzeti hős és Bem tábornok adójutása. Emlékét illetően egyetlen magyar költő sem mérhető hozzá, Varsóban utcát neveztek el róla, létezik emlékműve és iskola is, amely Petőfi nevét viseli. Azonban még továbbra sem iskolai tananyag. Remélem, hogy ez majd megváltozik.

T.T.: *Milyen Petőfit fordítani?*



Petőfi Sándor -
Trojan Marian József linóleummetszete

J.S.: A látszat ellenére – nagyon nehéz. Költészetében nincsen mély filozófia vagy vallásosság. A fő ismérve a „nagyszerű egyszerűség” – hogy Pliniszky meghatározásával éljek. Itt a kiemelkedő műveiről beszélek, hiszen nem minden műve remekmű. A műfordító feladata, hogy ezt az elképesztő egyszerűséget visszaadja, anélkül, hogy az banalitásba csúszna át.

T.T.: *A XIX. század embere szenvedélyes ember volt, a végtetek között cikázott, ez alól Petőfi sem volt kivétel, sőt, éppen ennek a világnak az egyik meghatározó alakjává vált. Ma gyakran elfeledkezünk a közigjéről, őt viszont leginkább ez motiválta. Korszerű ez manapság, amikor az önimádat társadalmi számunkra a meghatározó?*

J.S.: Mint tudjuk, minden általánosító meghatározás csalóka lehet. Az a meghatározás, amit Ön használt, azonban népszerű és tudományos művekben is előfordul. Beszélünk például a „középkori emberről”, a „felvilágosodás kori emberről”. A „XIX. századi emberről” szólva nem hagyjuk figyelmen

kívül a korszak sokszínűségét, hanem megpróbáljuk megérezni kulturális, civilizációs dominanciáját. A XIX. század számára ez a dominancia a felvilágosodás korának hagyományából eredeztethető. Itt elsősorban meg kell említenünk az általánosan értelmezett csoportok és társadalmi osztályok, illetve nemzetek emancipációját, hiszen ez az időszak a nemzeti tudat ébredésének ideje is. Ezért vannak ekkor lázadások, forradalmak és felkelések. Mindez a szabadság, függetlenség, egyenlőség és igazságosság nevében. Ebbe a paradigmába nagyszerűen illeszkedik Petőfi alakja. Mára azonban a romantikus ideálok elveszítették aktualitásukat és vonzerejüket. Gyakran felülkerekedik az önmegvalósítás kényszere. Éppen ezért kell felidézniük és újra meghonosítani ezeket az ideálokat.

T.T.: *A kötet forgatása közben olyan versekre is akadtam, amelyek nem tartoznak a legismertebbek közé, ám rendkívüli mód megragadnak. Ilyen például a Nem ért engem a világ. Hogyan talált rá erre a versre?*

J.S.: Elsősorban azért választottam ezt a verset, mert jól illeszkedik a kivételes költő társadalmi szerepének és a többséghez, a világhoz való viszonyának európai gondolatiságába. Ez a gondolatiság fontos meghatározója a romantikus tudatnak. Az említett verssel, bár nem tartozik a legismertebbek közé, mégis találkozhatunk jelenkori publikációkban, mint pl. Margócsy professzor antológiájában, melyet a Magyar Szabadelművek sorozatban adtak ki. Hasonló okból kifolyólag határoztam el, hogy néhány verset a Felhők romantikus-byronos versciklusból is lefordítok.

T.T.: *Petőfi kapcsán megkerülhetetlen a barátság, mely Bem Józsefhez fűzte. Számos vers őrzi ezt a legendás kapcsolatot. Ez is motiválta abban, hogy ezeket a verseket is lefordította, sőt néha újr fordította?*

J.S.: Bem és Petőfi barátságáról, ahogyan – nem igazán találóan – nevezik, Lengyelországban sokat tudnak. Hiszen ez Petőfi életrajzában és irodalmi munkásságának fontos aspektusa, ám ez nem csupán a mi perspektívánkat jelenti.

Megjelent nálunk is Illyésnek egy külön kötet erről a témáról Wódz i poeta (Két férfi) címmel, valamint számos történelmi és publicisztikai írás is. Petőfiről írok egy könyvet, melyben ennek a kérdésnek elég nagy helyet szentelek. A Bemnek írt három versből kettő megtalálható a Lutnia és miecz című kötetben. A harmadikat, a Vajdahunyadon címűt, igyekszem majd lefordítani.

T.T.: *Emlékszem, az Apostol a gimnáziumi éveim alatt nagy sláger volt, diákként nagyon szeretttük olvasni és rajongtunk érte. Nemrégiben azt hallottam valahol, hogy anarchista mű. Mit gondol erről?*

J.S.: A válogatásban szerettem volna mindenképp egy Petőfi elbeszélő költeményt is bemutatni. Választásom az Apostolra esett. Ezt a művészileg nagyon gazdag, az irodalomkritika által nagyrabecsült művet eddig nem fordították le teljes egészében, és ezen kívül gondolati rokonságot mutat a lengyel romantikus költészettel. Amikor a 80-as évek második felében az ELTE-n dolgoztam, az egyik hallgató (ma az MTI tudósítója: Lucie Szymanowska) írt egy érdekes szemináriumi munkát két irodalmi hősről: Szilveszterről és Mickiewicz Konradjáról.



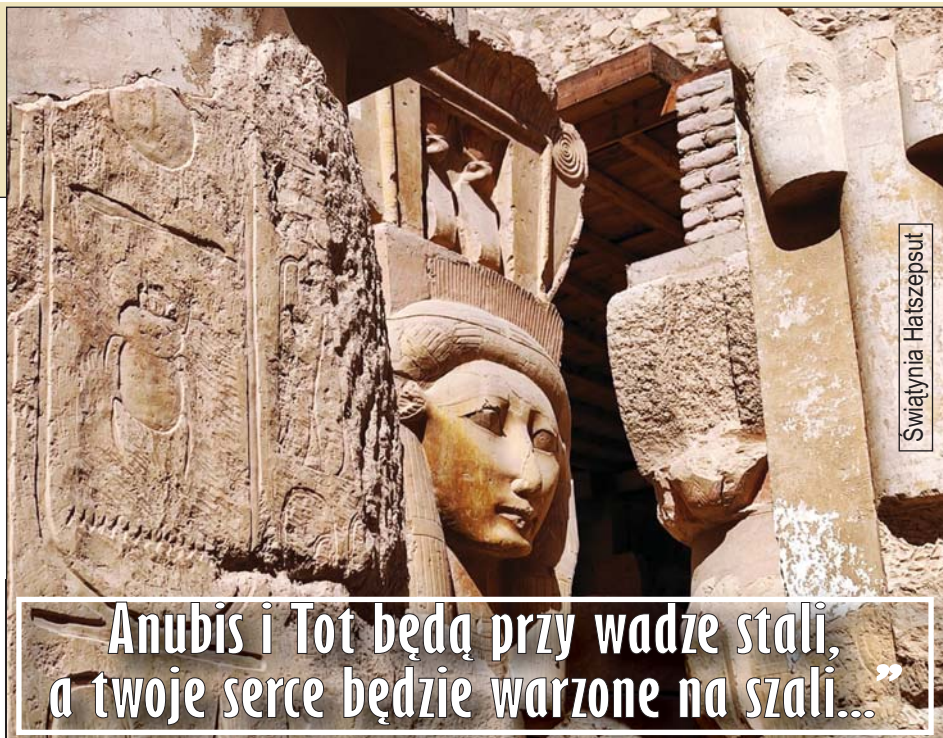
Dla dziecka świat odmiennych kultur i pierwszych egzotycznych przygód kiedyś odstaniał się na kartkach książek, opowiadań czy powieści przygodowych. Dziś to przeżycie oferują chyba głównie seriale i świat wirtualny poprzez różne gry mniej czy bardziej strategiczne. Jednak nie bądźmy czarnowidzami: sukces serii powieściowej „Harry Potter” autorstwa J.K. Rowling świadczy, że książka jako taka nie zaginęła i że są i dziś dzieci, które czytają, nawet nie takie cienkie pozycje.

W dzieciństwie Siegfried poznawał i zanurzał się w świecie fantazji i egzotyki (czyli wymiarów zupełnie odbiegających od codzienności) właśnie poprzez książki. Miał swoje ulubione pozycje, które pamięta do dziś. A były to między innymi „Hrabia Monte Christo” Aleksandra Dumas, „Don Kichot z La Mancy” Miguela de Cervantesa, powieści Juliusza Verne’a, „Robinson Crusoe” Daniela Defoe, „Opisanie świata” Marco Pola czy „W pustyni i w puszczy” Henryka Sienkiewicza. Sporo tych powieści doczekało się także różnych adaptacji filmowych.

Dorosłym niekiedy przytrafia się ten dar i to szczęście, że mogą odwiedzić zakątki świata, które za dzieciństwa były przemierzane tylko na kartkach papieru.

Siegfried przypominał swoje podróże z dzieciństwa i młodości, i doszedł do wniosku, że tak naprawdę każda z nich była na swój sposób egzotyczna, bo prowadziła w nowe, nieznanne rejony, które miały swoje osobliwe zwyczaje, zapachy, smaki i klimaty, swoją przyrodę, kulturę i odrębne poczucie czasu i przestrzeni. Weźmy na przykład grzybobranie w lasach podwarszawskich na Mazowszu wczesną jesienią... – rosowate, mechowate zapachy lasów mieszanych z dozą świeżej woni przeróżnych grzybów, paproci i wrzosów, z nutką zgnilizny i żywicy, zmieniające swoje nuty zapachowe wraz z porami dnia; to też przecież egzotyka! Okres pandemii nie dawał możliwości wyjazdu, a w roku 2022 Siegfried spragniony nowych doznań jak wystrzelony z procy udał się do Rzymu, a na początku tegoż roku pierwszy raz w życiu do Egiptu.

Nie mieć uprzedzeń i oczekiwań – to było jego główne (jak zawsze) motto przed wyjazdem w nieznanne rejony. Co nie oznaczało, że się nie przygotował i nie dopytywał znajomych, którzy już odwiedzili te zakątki świata (więc dlatego zażywał probiotyki i zabrał też ze sobą 0,7 litrową kulkę Unicum, by uniknąć zemsty



Świątynia Hatszepsut

Anubis i Tot będą przy wadze stali,
a twoje serce będzie warzone na szali...”

Maraton egzotyczny – 11 dni w Egipcie

faraona; wprawdzie nie dowiedział się, którego faraona miała to być zemsta). Brak uprzedzeń i oczekiwań zawsze dawało mu swobodę i lekkość dostrzegania tego, co inne, i uniknięcia rozczarowań. Tak było prawie i tym razem. Autorzy przewodnika Lonely Planet radzili również, by zaopatrzyć się w cierpliwość co do panującej w tym kraju innej koncepcji czasu. Jak się potem okazało w Egipcie prawie wszystko miało swoją odrębną koncepcję.

11-dniowa podróż zaczęła się 3,5 godzinnym lotem EpytAir z Budapesztu do Kairu. Drugiego dnia Siegfried pojechał obejrzeć piramidy w Gizie oraz słynnego Sfinksa, który rzadko jest fotografowany od tyłu, skąd widoczna jest jego bardzo ważna część ciała. Przejazdkę wielbłądem zaliczył już na Djerbie, więc nie chciał drażnić zwierząt, zwłaszcza tego biednego, którego beduini na część chrześcijańskich przybyszy – i w nadziei na większy napiwek – przebrali za miłokaję.

Jeszcze tego samego dnia odwiedził stare Muzeum Egipskie przy placu El-Tahrir, działające od 1902 roku; gmach nowego Wielkiego Muzeum Egipskiego w Gizie

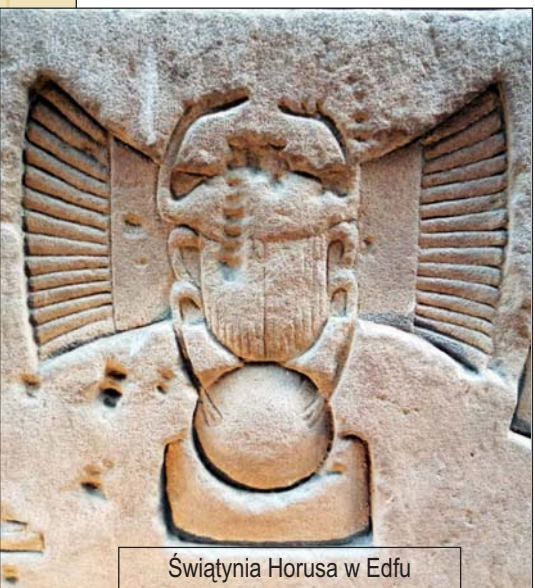
nie został jeszcze oddany do użytku, choć niektóre ekspozycje zostały już tam przeniesione. Większość ekspozycji w starym muzeum znajduje się dokładnie w tym samym miejscu i w tych samych (zakurzonych) gablotach, do których je włożono 122 lat temu... Wyjątek stanowi w miarę świeża salka z ekspozycjami skarbów i obiektów z grobowca Tutanchamona wraz ze słynną złotą maską faraona. W muzeum obejrzeć można poza tym wszelakie reliefy, sarkofagi, papirusy, obiekty sztuki funeralnej, przedmioty znalezione w grobowcach, rzeźby (m.in. królowej Nefertiti), posagi (np. posąg Amenhotepa IV oraz granitowy posąg królowej Hatszepsut), biżuterię. Uroczymi ekspozycjami są także przeróżne projekty i makiety (np. domów, ogrodów, statków i scen z życia starożytnego Egiptu). Wrażenie robi również duża sala poświęcona Juji i Tuji, czyli pradziadkom Tutanchamona. W muzeum znajduje się także kolekcja portretów fajumskich z okresu hellenistycznego i rzymskiego, oraz galeria wielkich egiptologów; możemy tu znaleźć m.in. popiersie profesora Kazimierza Michałowskiego, o którym pisaliśmy już na łamach naszej gazety w nu-



Karnak wielka hala hipostylowa



Grobowiec Ramzesa III



Świątynia Horusa w Edfu

merze 131 odnośnie wystawy Faras w warszawskim Muzeum Narodowym.

Kolejnym przystankiem tego dnia była perfumeria, w której – jako wyraz gościnności – przed prezentacją perfum gospodarze podali schłodzoną herbatę z hibiskusa, a potem czarując anegdotami, a nawet paroma wplecionymi węgierskimi wyrazami rozpoczęła się arabska sztuka sprzedaży, podczas której Siegfried i jego towarzysze podróży zostali omazani przeróżnymi olejkami i przytłoczeni pozornie korzystnymi ofertami. Jak się okazało – nie tylko w tym sklepie – skuteczne targowanie się jest zależne od zrównoważonej psychiki, pokerowej twarzy i szybkich umiejętności matematycznych.

Trzeci dzień w Kairze był równie pełen wrażeń. Grupa węgierska przemieszczała się 12-osobowym minibusem po metropolii, która względem powierzchni jest większa o około 20% od Budapesztu, a zamieszkuje ją ponad 20 milionów ludzi - czyli gęstość zaludnienia jest około dziesięciokrotna w porównaniu ze stolicą Węgier. Ponieważ jak w Egipcie, tak i w Kairze prawie nie ma opadów, a pył piaskowy z pustyni jest wszechobecny, brudna, zatłoczona, hałaśliwa i będąca w ciągłym ruchu metropolia wedle europejskich standardów jest nie do zamieszkania i nie do zniesienia. Nadzwyczajność w miarę spokojnych, odosobnionych rejonów z zabytkami była bardziej

dostarczalna w kontraście z harmidrem wielkiego Kairu. Tak było w Sakkarze przy mastabach i najstarszej (tzw. schodkowej) piramidzie faraona Dżesera wybudowanej przez architekta Imhotepa w 2650 p.n.e.. W miarę spokojnie było przy Meczezie Muhameda Alego i dzielnicy koptyjskiej, gdzie Siegfried i jego kompani swój skromny posiłek spożyli w formie falafelu i kofty w ulicznym barze. Podróżni relatywny spokój zawdzięczali patrolom specjalnej policji turystycznej oraz najważniejszej osobie, bez której nie poradziłoby sobie w tym kraju - był to ich Kali, czyli Hussein Ismail, znakomicie znający język węgierski, arabski i angielski. Egipski żyje głównie z turystyki, więc tutejsi – uzbrojeni w karabiny – „strażnicy gospodarki” dbają o turystów i czuwają nad nimi. Wracając do potraw: arabowie mają znakomitą kuchnię, więc było niezrozumiałe, dlaczego w hotelach serwują turystom sushi, makaron czy pizzę, a nie swoje znakomitości. Jakby nie wierzyli w swój potencjał.

Czwartego dnia Siegfried i jego towarzysze bardzo wczesnym rejssem wylecieli na południe Egiptu do Asuanu, miasta położonego na wschodnim brzegu Nilu, przy pierwszej katarakcie, aby po obejrzeniu dużej zapory asuańskiej zameldować się na statek, którym następnego dnia po południu mieli popłynąć Nilem na północ aż do Luksoru. Ale do tego czasu mieli jeszcze sporo do zaliczenia.

Zapora zaporą – ogromna tama wybudowana między 1960-1970 z pomocą ZSRR robi wrażenie, jednak pokrywająca z początku 50% zapotrzebowania energii Egiptu dziś daje jedynie 15%; jej budowa i powstanie jeziora Nasser wiązało się z wyludnieniem około 100 tys. osób, spowodowało zaburzenie ekosystemu nie tylko Nilu i jego nadrzeczca (spadek napływu żywnych namulów, używanie sztucznych nawozów), ale i Morza Śródziemnego (zmiany w zasoleniu morza). Po obejrzeniu zapory asuańskiej i jeziora Nasser Siegfried wraz z towarzyszami udali się motorówką w bardziej mistyczne miejsce: na wyspę File (Philae) do świątyni kultu Izdy (Isis) i zabytków znajdujących się wokół niej. Świątynia w File prezentuje typ monumentalnej świątyni, który utrwalił się w starożytnym Egipcie od XVI w. p.n.e. Świątynia taka strukturalnie składa się kolejno z alei procesyjnej, z szeregami sfinksów po obu stronach, prowadzącej do wejścia świątyni między 2 pylonami (przed którymi zazwyczaj stoją gigantyczne posągi króla); za pylonami znajduje się czworoboczny dziedziniec z portykami, za nim sala hypostylowa (kryta), następnie tzw. sala stołu ofiarnego i tzw. sala pojawień, w której drzwiach w czasie świąt ukazywała się barka kultowa; ostatnie i najmniejsze pomieszczenie to sanktuarium z posągiem kultowym. Podobną strukturą (choć w coraz większym wydaniu) charakteryzowały się kolejne świątynie widziane podczas następnych dni (np. świątynie - czy raczej ich pozostałości - w Edfu, w Kom Ombo, w Luksorze i Karnaku).

Piątego dnia Siegfried wstał w swojej kajucie o 3:40 nad ranem (nie pierwszy raz tak wcześniej podczas tych 11 dni), aby o 4:15 wyruszyć minibusem na południe od Asuanu w stronę sudańskiej granicy i po czterech godzinach dojechać do spektakularnych świątyni w Abu Simbel wzniesionych (wykuty) przez Ramsesa II. Większa świątynia została poświęcona ku czci Amona, Ptaha i Re oraz samego faraona, druga mniejsza bóstwu Hathor oraz królowej Nefertari, żonie Ramsesa II. Abu Simbel odwiedzili m.in. orientaliści

Józef Sekowski (1821) i kolekcjoner-podróżnik Michał Tyszkiewicz (1862), Henryk Sienkiewicz (jak i jego postaci, Staś i Nel) przemierzał czarny ląd inną trasą, więc tutaj nie dotarł. Cały kompleks – zagrożony budową wielkiej tamy i zalaniem wodami jeziora Nasser – został pocięty i przeniesiono 64 m wyżej na wysoki brzeg. Rekonstrukcja (między 1963-1968) przebiegała w ramach międzynarodowej akcji ratowania zabytków Nubii pod patronatem UNESCO kierowanej przez Kazimierza Michałowskiego. W drodze powrotnej na pustyni było widać zielone pola pszenicy, uprawianej dzięki kanałom nawadniającym biegnącym od Nilu. Po powrocie do Asuanu statek wreszcie odcumował i ruszył rzeką na północ. Wieczorem MS Royal Esadora przybiła do brzegu przy Kom Ombo, aby grupa – ledwo zipiąc – mogła obejrzeć tutejszą świątynię, opędzając się od pięknych, choć namolnych – sprzedawających różne bzdety – dzieci, które według Husseina nie są takie niewinne na jakich wyglądają. Szantaż emocjonalny niekiedy przynosił efekty: Andrea, towarzysza Siegfrieda kupiła od 6-letniego nubijskiego chłopczyka trzy wisiorki, które prawdopodobnie zostały wykonane w Chinach. Żyje się raz!

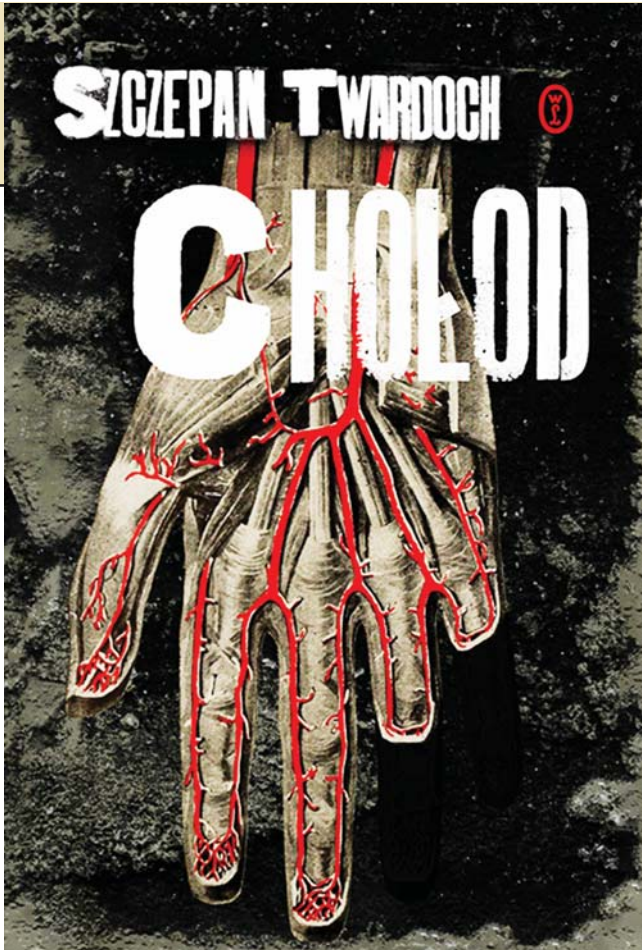
Szósty dzień upłynął w miarę spokojnie: po porannym zwiedzaniu Świątyni Horusa w Edfu, Esadora popłynęła dalej, by przebić się przez śluzę w Esnie i po południu przycumować w Luksorze; tutejsza Świątynia Narodzin Amona prezentowała się w wieczornym oświetleniu.

Siądmy dzień w Luksorze (zarazem ostatni na statku) przyniósł wiele atrakcji: na zachodnim brzegu Nilu wizytę w Świątyni Hatszepsut w Deir el-Bahari, wycieczkę do Doliny Królów (przepięknie zdobionych, wrytych w skałach grobowców faraonów), później zwiedzanie ogromnego zespołu świątyni w Karnaku na wschodnim brzegu rzeki. Siegfried był pełen dumy, gdy w Świątyni królowej Hatszepsut w wielu miejscach zauważył tabliczki informacyjne Polsko-Egipskiej Ekspedycji Archeologiczno-Konserwatorskiej, która została utworzona w roku 1961 przez prof. Kazimierza Michałowskiego i działa do dnia dzisiejszego w Deir el-Bahari; obecnym kierownikiem ekspedycji jest dr Patryk Chudzik.

Trzy ostatnie dni podróży Siegfried spędził (tj. próbował wytrzymać) na Hurghadzie, czyli na zachodnim brzegu Morza Czerwonego w gwarnej jadalni all inclusive albo megapolis hotelowym, utworzonym na zgłiszczach arabskich wiosek rybackich przez białego człowieka dla białego człowieka (obecnie głównie dla Rosjan) z prawdopodobnie saudyjskich pieniędzy. Z tęsknotą i wdzięcznością wspominał poprzednie intensywne dni, których przeżycia, obrazy, chwile, smaki i zapachy mieszały się w nim jak kolorowe i jeszcze rozsypane cząsteczki magicznego kalejdoskopu.

„...siedzi na górnym pokładzie statku pijąc herbatę, a w nim siedzą jego dusze Akh, Ka i Ba; wzdłuż brzegów Nilu zielone pasma życia, palmy daktylowe, akacje, trzcina pospolita, w oddali ryczy osioł, rybak zarzuca swoją sieć, ibis kasztanowaty coś skubie długim dziobem – jakby nic się nie zmieniło od 5 tysięcy lat – zachodzi słońce; Re w postaci starca Atona zmieniając swoją barkę zaczyna wędrówkę po świecie podziemnym, aby rano rodząc się z Nut jako Chepri przybrać postać skarabeusza...”

tekst, zdjęcia ABRA



„Chołód” Szczepana Twardocha jako traktat o człowieczeństwie

W najnowszej powieści Szczepana Twardocha „Chołód”, wydanej jesienią ubiegłego roku, powraca sztandarowa problematyka, pojawiająca się w twórczości śląskiego pisarza na przestrzeni ostatnich lat, a mianowicie: problemy z rozchwianą tożsamością, bolesne zderzenie człowieka z historią, zależność losów jednostki od władzy czy aktualnej sytuacji polityczno-społecznej. Niemniej jednak mamy do czynienia z dziełem nowatorskim, oryginalnym, ciekawym, jeżeli chodzi zarówno o formę, jak i o treść, które autor wybrał dla swojej opowieści.

Budowa powieści

Sama powieść zbudowana jest w sposób mistrzowski, można jej budowę określić jako szkatułkową, ale lepiej pasuje inne porównanie – konstrukcja powieści przypomina rosyjską matryoszkę: to opowieść zawarta w opowieści, w której zawarta jest jeszcze jedna opowieść, wzbogacona o wiele dygresji i wątków pobocznych. Konstrukcja powieści wydaje się być jednak całkowicie przejrzysta, jasna i logiczna, a zagmatwane losy głównego bohatera Konrada Widucha, pokazane na przestrzeni wielu lat, wzbogacone o wiele wtrąceń i dodatkowych komentarzy, nie wywołują w czytelniku poczucia chaosu, a dygresje nie męczą, wręcz przeciwnie – ożywiają narrację, nadają opowieści odpowiedniego tempa i nie pozwalają czytelnikowi, pogrążonemu w fascynującej historii życia bohatera, na chwilę wytchnienia.

Siła i terapeutyczna funkcja powieści

Twardoch powraca do źródeł opowieści: to, co wypowiedziane staje się automatycznie bardziej zrozumiałe, w jakiś sposób oswojone. Traumatyczne przeżycia bohatera podczas wojny, a potem podczas jego pobytu w łagrach stają się w pewien sposób przepracowane poprzez opowieść. Z drugiej strony „Chołód” to hołd dla samej sztuki opowiadania, to majstersztyk stopniowania napięcia. To powieść, będąca przeciwieństwem utworu o wielkiej wartości literackiej, nie ustępująca w niczym najlepszym przykładom literatury popularnej, powieściom kryminalnym czy szpiegowskim. Zanurzając się w opowieść Konrada Widucha pogrążamy się w inny, stworzony przez Twardocha świat i wydaje się on być tak samo realny jak świat, w którym żyjemy. Siła powieści Twardocha tkwi również w tym, że dotyka ona fundamentalnych, uniwersalnych pytań o granice człowieczeństwa, o potęgę instynktu przetrwania, zastanawia się, co tak naprawdę liczy się w życiu, a co stanowi tylko zbędne tło.

Język powieści a problemy z tożsamością

Język najnowszej powieści Twardocha w genialny sposób odzwierciedla wielopozoomową konstrukcję tożsamości głównego bohatera – Konrada Widucha. Język śląski pojawia się w pasażach wspomnieniowych poświęconych matce i dzieciństwie spędzonym między Ślązakami, język polski jest głównym nośnikiem narracji, ale jest to język na swój sposób przetworzony poprzez używanie zapożyczeń z języka rosyjskiego (widać to nie tylko w warstwie leksykalnej, ale także morfologicznej), specyficzne branżowe słowa zaczerpnięte z języka niemieckiego tworzą część poświęconą służbie bohatera w pruskiej marynarce wojennej, a ten barwny krajobraz językowy dopełniają słowa przejęte z wymyślonego na potrzeby powieści języka Chołódców, mitycznego ludu zamieszkującego daleką północ. Wszystko to odbywa się w sposób naturalny, a Konrad zszyty z rozmaitych kawałków – bo z rozmaitych kawałków zbudowana jest jego tożsamość – to człowiek z krwi i kości, i jego język jest również na wskroś autentyczny, dopasowany do historii, którą opowiada. Polifoniczny charakter

języka głównego bohatera odzwierciedla polifoniczną tożsamość człowieka, skazanego na wieczną tułaczkę. Właśnie język powieści jest jej głównym motorem, siłą powieści i jednym z jej najważniejszych atutów. Twardochowi udało się w sposób mistrzowski stworzyć niepowtarzalny idiom Konrada Widucha, wyjątkowy, wyróżniający i wyrażający go język, wyrazisty, silnie zindywidualizowany, barwny, niepowtarzalny, intensywny i na wskroś oryginalny.

Sytuacje graniczne

Twardoch stawia swojego bohatera w sytuacjach granicznych. Wielokrotnie każe mu wybierać, doświadcza go najrozmaitszym cierpieniem niczym biblijnego Hioba. Pokazuje cierpienie indywidualne i cierpienie

całych grup społecznych, całych narodów, pokazuje bezsens wojny, niszczycielską siłę nacjonalizmu i niekończącą się sztafetę przemocy, przekazywaną z pokolenie na pokolenie. W powieści znaleźć można szokujące obrazy, niezwykle plastyczne, intensywne opisy okrucieństwa, tortur, przemocy seksualnej, sytuacji pokazujących człowieka w jak najgorszym świetle. Pomimo swej surowości nie jest to jednak powieść nihilistyczna, epatująca złem, przemocą, ponieważ z wielu sytuacji główny bohater wychodzi zwycięsko, pozostając człowiekiem i nie tracąc swojego człowieczeństwa bez względu na okoliczności.

Człowieczeństwo

Właśnie człowieczeństwo wydaje się być jednym z głównych filozoficznych refleksji powracających jak echo w powieści Twardocha. Konrad wielokrotnie zadaje sobie pytanie: „Czy jeszcze jestem człowiekiem?”. Zaskakują głęboka samoświadomość bohatera, jego autorefleksyjne, niepowierzchlowe rozważania o istocie bycia człowiekiem, o granicach człowieczeństwa i konsekwencjach przekraczania owych granic.

Pułapki aktualizacji i uniwersalny charakter powieści

W powieści można odnaleźć liczne nawiązania do współczesnej sytuacji politycznej i społecznej, liczne krytyczne uwagi na temat Rosji i jej niszczycielskiej potęgi, niemniej jednak wydaje mi się, że czytając wyłącznie w ten sposób powieść Twardocha w pewnej mierze odzieramy ją z dalszych, istotnych sensów. Mowa tu o pułapce dosłownego, nieco bezrefleksyjnego czytania tej powieści. „Chołód” to oczywiście również jednoznaczna krytyka wszystkich systemów autorytarnych, to krytyka toksycznego układu kolonizator-kolonizowany, niemniej jednak koncentrując się jedynie na tym aspekcie wyrażamy zgodę na to, by umknęła nam wielopłaszczyznowość i niejednoznaczność powieści.

Powieść „Chołód” to jeden z najważniejszych polskich utworów prozatorskich ostatnich lat, to świadectwo tego, jak wciąż silne może być słowo i jak wiele ponadczasowych treści nieść może w sobie opowieść.

Marcowe święto kobiet nie jest obchodzone w Australii, a szkoda, ponieważ kiedy mieszkałam w Polsce Dzień Kobiet był chyba jednym z najmiłszych dni w roku. Jeśli kobieta nie otrzymała w tym dniu życzeń od swoich bliskich, to z reguły mogła w tym dniu liczyć na przysłowiowego goździka w zakładzie pracy.



KOBIETY W RZEźBIE POLSKIEGO ARTYSTY

W ubiegłym roku w Domu Polskim w Milton (dzielnica Brisbane) natknęłam się na pięknie wydany album „Sculpture” („Rzeźba”) polskiego artysty Zygmunta Libuchy, który podarował tę książkę polonijnej bibliotece. Już wcześniej zetknęłam się z jego nazwiskiem w kilku galeriach sztuki oraz na festiwalu PolArt 2018, ale dopiero dzięki albumowi przyjrzałam się bliżej jego pracom i zachwyciłam się przede wszystkim zaokrąglonymi, enigmatycznymi sylwetkami kobiet rzeźbionych w marmurze, brązie i granicie. Wizerunek kobiet od wieków fascynował artystów, poetów i pisarzy. „Po prostu kocham krzywizny, a nie ostre kąty” – twierdzi Libucha. Twarze tych kobiet, w moim odczuciu, emanują spokojem i zadowoleniem. Często też są zmysłowe i rozmarzone. Patrząc z zainteresowaniem na te rzeźby. W albumie znalazłam dużo informacji o tym artyście - rzeźbiarzu oraz adres jego strony internetowej: www.pureartsculpture.com. Postanowiłam odwiedzić kiedyś jego studio - nie tylko dlatego, że jestem zafascynowana tym, co tworzy, ale również dlatego, że przeszliśmy podobną drogę emigracji do Australii i mieszkamy obecnie w tym samym mieście.

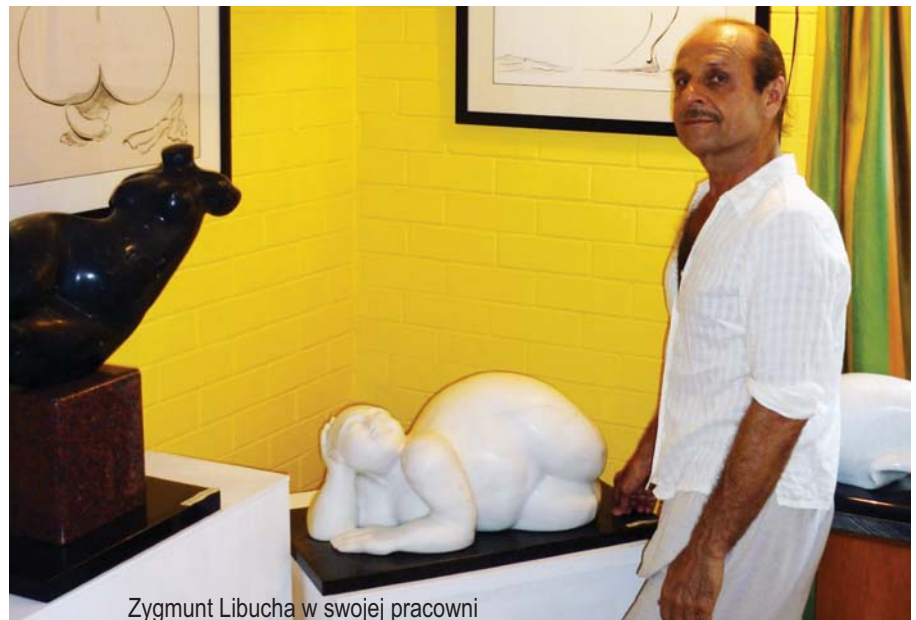
Od młodego wieku Libucha lubił rzeźbić w drewnie. Rodzice chcieli, aby został inżynierem, ale on miał inną wizję i chciał używać swoich rąk do pracy. W tym celu zaczął uczyć się rzemiosła u złotnika, a także, po godzinach, pod okiem innych fachowców, zgłębiał tajniki rzeźby w drewnie i w kamieniu. Libucha wraz ze swoją rodziną opuścił Polskę i wyjechał do Austrii w 1981 roku, a stamtąd w następnym roku do Australii. Wyszkolony w Polsce złotnik był zdeterminowany, aby odnieść w nowym kraju sukces. Zaczął szukać pracy zaraz po przylocie do Sydney, mimo, że jego angielski nie był jeszcze wówczas zbyt dobry. Jubilerowi, do którego trafił, spodobały się jego próbki złotnicze, zarekomendował go więc koledze po fachu, który

jest formą sztuki dla bojaźliwych. Po prostu nie można tu zamalować błędów. Im piękniejsza i doskonalsza bryła do rzeźbienia, tym większy jest strach, lecz przy tym wielkie podniecenie i wielka nadzieja na to, co może być wykreowane”. Ulubionym kamieniem w pracach tego artysty jest czarny marmur Chillago, wydobywany na północy stanu Queensland. Libucha sam wykończa swoje rzeźby, wygładzając je do perfekcji, co odróżnia go od niektórych rzeźbiarzy, którzy swoje prace w brązie zlecają do wykończenia pracownikom odlewni.

W ubiegłym roku, z parą znajomych odwiedziłam studio rzeźbiarskie Libuchy. Wszyscy troje zachwyciliśmy się nie tylko wystawionymi tam rzeźbami, ale również przepięknym, pielęgnowanym przez tego wrażliwego na piękno artystę, tarasowym ogrodem, ozdobionym jego rzeźbami w kamieniu. Bezpośredni w obejściu, otwarty w rozmowie i skromny artysta, łatwo przeszedł z nami na ‘ty’. Po spędzeniu w Australii przeszło połowy swojego życia, czuje się on bardziej Australijczykiem niż Polakiem, ale przynajmniej, że gdyby nie był urodzony i wychowany w Polsce, nie byłby tym samym człowiekiem i tym samym rzeźbiarzem.

W toku interesującej rozmowy z artystą doszliśmy do wniosku, że powinniśmy jeszcze kiedyś spotkać się z nim - w Brisbane lub na spokojnej prowincji, gdzie mieszkają moi znajomi. Kupiliśmy jego albumy, aby utrwalić to, co zobaczyliśmy w studio, a ja postanowiłam napisać kiedyś o nim artykuł i właśnie teraz, w przededniu marcowego święta kobiet, realizuję ten zamiar. Ludzie tacy, jak Zygmunt Libucha, którzy od młodości kultywują swoje pasje, są przy tym pracowici i odważni, mają duże szanse na sukces w życiu. „Nawet jeśli się ma talent, trzeba być zdeterminowanym”, mówi artysta. Dzielę się historią jego twórczej drogi, mając nadzieję, że zainspiruję w ten sposób do działania młodych, zdolnych ludzi.

Maria Agoston
Brisbane, Australia



Zygmunt Libucha w swojej pracowni



Z życia stowarzyszenia

■ *Od 12 września 2020 r. pełni Pan funkcję prezesa PSK im. J. Bema. Od tej pory mija blisko 2,5 roku. Jak ocenia Pan ten okres? Bardzo pozytywnie. W jednym zdaniu był to okres bardzo pracowity i przyniósł mi wiele satysfakcji. Ale ponieważ jak zwykle o wszystkim decydują szczegóły myślę, że zrobiliśmy bardzo wiele dla samego stowarzyszenia, jak i jego siedziby. Tych bardziej zainteresowanych odsyłam na naszą stronę internetową www.bem.hu, dla niecierpliwych mała wyliczanka. Ciągłe jesteśmy w fazie „remontu” siedziby, ponieważ po przeniesieniu biblioteki, odnowieniu sali do zajęć przedszkolnych i wymalowaniu wszystkich pomieszczeń borykamy się z unowocześnianiem ogrzewania – niestety brak środków na całkowity remont zmusza nas do wykonania tego zadania etapami. Na razie nie zakłóca to życia działalności stowarzyszenia w innych dziedzinach – wydarzeń z życia kultury, tych rocznicowych i związanych z permanentnym działaniem klubów stowarzyszenia. Tu wielki ukłon w stronę zarządu, którego nietuzinkowe zaangażowanie niektórych członków napawa dumą i jest godne naśladowania.*

■ *Z okazji Mikołaja i Świąt Bożego Narodzenia organizowaliście Państwo spotkania, paczki dla dzieci i dla polonijnych seniorów. W 2022 r. stowarzyszenie nie włączyło się w organizację polonijnej wigilii, co było tego powodem?*

Życie jest pełne niespodzianek. Rzeczywiście było to już małą tradycją, że stowarzyszenie bierze czynny udział w organizowaniu wspólnej, polonijnej wigilii. Tym razem zwykły brak środków finansowych zadecydował o tym, że nie byliśmy współorganizatorem. Ale zostało to uzgodnione ze Stołecznym Samorządem i należy pogratulować pani Katarzynie Balogh wzorowej organizacji.

Za to świąteczna paczka wigilijna jak i spotkanie ze św. Mikołajem (www.bem.hu/mikolajki/) zawierało wiele niespodzianek i atrakcji.

■ *Początkiem stycznia br. zwołane było nadzwyczajne walne zebranie członków stowarzyszenia, dotyczące zmian 22 § statutu. Czego dokładnie dotyczą te zmiany?*

Dobrze, że Pani o to pyta. Od 2003 roku, kiedy po raz ostatni Stołeczny Sąd Rejestrowy zatwierdził obowiązujący statut stowarzyszenia wszystkie poprzednie zarządy próbowały zmienić ten statut, tak aby odpowiadał aktualnemu prawodawstwu i aby stowarzyszenie było instytucją użyteczności publicznej. Różne były przyczyny tych niepowodzeń. 8 lipca 2022 roku na walnym zebraniu stowarzyszenia, po owocnych dyskusjach, został przyjęty projekt nowego statutu, który został złożony do sądu. Sąd odrzucił projekt, ale jednocześnie wskazał na niezgodności z prawem węgierskim - głównie chodziło o § 22 - i wyznaczył termin do ponownego złożenia. Zmiany w statucie zostały wprowadzone 6 stycznia i 11 stycznia został przedstawiony do akceptacji sądu. 23 stycznia 2023 roku sąd podjął decyzję o rejestracji statutu i po jego uprawomocnieniu w ciągu 60 dni będzie obowiązującym statutem Stowarzyszenia.

■ *Co słyhać w bemowskim przedszkolu?*

Zajęcia przedszkolne prowadzone w siedzibie stowarzyszenia mają się coraz lepiej. Prowadzone od ponad 20 lat stanowią oazę języka polskiego dla najmłodszych dzieci, których rodzice czasami mają poważny kłopot ze znalezieniem polskojęzycznej placówki na Węgrzech. I chociaż we wrześniu 2022 roku mieliśmy obawy, co do ilości zapisywanych dzieci – otwarto 2 nowe placówki przedszkolne przy polonijnych szkołach i wsumie



jest ich w tej chwili 4 – ale wyszło to z korzyścią dla dzieci i rodziców, a ilość dzieci biorących udział w zajęciach praktycznie nie zmieniła się. Na zajęciach pojawia się od 6 do 12 maluchów, a rodzice mogą wybrać dla siebie najkorzystniejszą lokalizację i najsympatyczniejszą opiekę. Niestety pod względem finansowym zajęcia przedszkolne stanowią poważne obciążenie dla stowarzyszenia, ponieważ złożony w 2022 roku wniosek o dotacje na razie nie został rozpatrzone.

Tu przy okazji wspomnielibym o dwóch projektach, które również nie są finansowane z dotacji, a które cieszą się dużą popularnością. Chodzi o kurs języka węgierskiego i gimnastykę rekreacyjną (KAP-SiC – Klub Aktywnych Pań – Stretching i Callanetics. – Bem).

■ *Niebawem kolejne urodziny gen. J. Bema, czyli tradycyjne spotkanie, zwykle 14 marca, przy budańskim pomniku Bema. Jak będzie w tym roku?*

Tak, to już 229. Może nie wszyscy czytelnicy wiedzą ale jest to w przeddzień węgierskiego święta narodowego a gen. J. Bem jest nie tylko bohaterem Wiosny Ludów – zapisał się na kartach historii również jako bohater dwóch, niektórzy twierdzą, że trzech narodów, więc zawsze jest bardzo uroczyste. Ze względów logistycznych zmieniliśmy godzinę spotkania na godz. 17.00 i skorzystała na tym organizacja przedsięwzięcia, ponieważ może w niej wziąć udział znacznie więcej osób.

■ *Miejmy nadzieję, że powoli wychodzić będziemy z kryzysowego stanu epidemiologicznego, a więc być może życie stanie się bardziej otwarte. Jakie macie Państwo plany i priorytety na nadchodzący okres?*

Priorytetami są wrześniowe wybory prezesa stowarzyszenia, nowego zarządu oraz Organu Przedstawicielskiego, dalszy rozwój klubów stowarzyszenia oraz pozyskanie nowych źródeł finansowania. Z tym pierwszym, zawsze wiąże się małe zamieszanie, ponieważ również logistycznie nie jest to proste przedsięwzięcie i jednocześnie wiąże się wyborami samorządowymi w 2024 roku.

O wiele większe znaczenie, preferowane od samego początku, mają starania na otwarcie się na naszych członków, którego pochodną są kluby i tematyczne zespoły wspólnych zainteresowań. Na szczęście nie brakuje pomysłów i oprócz tych tradycyjnych klubów seniora, brydżowego, Olimpikon dużym zainteresowaniem cieszy się gimnastyka rekreacyjna pań, nauka języka węgierskiego czy rykoszet zeszłorocznego kursu komputerowego, comiesięczne spotkania jego uczestników w ramach „Obsługi komputera 50+”.

Prawdziwym wyzwaniem są nowe źródła finansowania. Tu nawiasem mówiąc, po wrześniowych spotkaniach polonijnych, wyborach do Rady Polonii Świata, Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych liczę na pewne systemowe rozwiązania uproszczonych, zobligowanych na potrzeby wnioskujących, zadaniowe formy wnioskowania. Niestety zaspakajają one tylko część potrzeb,

■ *Dlatego doszedłem do wniosku, że światowa wspólnota polonijna powinna sama zadbać o siebie. W tym przedziwnym nowym świecie, w którym nie łatwo się odnaleźć jest światełko w tunelu, które nazwałem Wirtualnym Parlamentem Polonii. To właśnie nowe technologie, znana od 1991 roku technologia blockchain zapewnia wszystkim, dokładnie aż dwa atrybuty zorganizowania spójnego ośrodka decyzyjno-wykonawczego polonijnej społeczności. Równość i aminowość są tymi atrybutami i w oparciu o to, że nie tylko da się bezpiecznie, z zachowaniem maksymalnej prywatności, szybko i bez zewnętrznego wpływu czy kontroli zgłaszać, opiniować, zatwierdzać i wykonywać proponowane w skalowanej większości projekty, ale co najważniejsze, no właśnie, co społeczność polonijna świata może zaferować naszym rządowym decydem?*

Proszę o odpowiedzi na to pytanie otwarte - dokładnie w przypadku jej braku lub braku pewności, że myślimy o tym samym - proszę o wiadomość na a.wtulich@bem.hu. Chętnie odpowiem i jednocześnie przekonamy się ilu czytelników czyta z uwagą i zrozumieniem nasz kwartalnik.

■ *Rok 2023 jest rokiem jubileuszowym dla PSK im. J. Bema wszak przypadają 65. urodziny tej najstarszej na Węgrzech polonijnej organizacji. Co Państwo planujecie i kiedy te obchody się odbędą?*

Na razie burza mózgow nie przyniosła oczekiwanych rezultatów i wszyscy kręcą nosem na tradycyjną formę obchodów. Oczywiście wydarzenie będzie zdominowane ilością zebranych środków. Bardzo liczymy na regranting SWP i mimo, że dokładną datą założenia Stowarzyszenia jest 1 maja 1958, planujemy zrobić to we wrześniu na kanwie nowych wyborów.

Dziękuję za rozmowę.



Senator Kazimierz Ujazdowski w „Bemie” spotkał się z przedstawicielami Polonii



11 grudnia 2022 r. w salonie Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J.Bema w Budapeszcie odbyło się spotkanie osób wywodzących się z kręgów miejscowej Polonii z Kazimierzem Ujazdowskim - przewodniczącym Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą Senatu RP. W spotkaniu, obok (nielicznej) grupy przedstawicieli Polonii m.in. reprezentowanych przez rzecznik narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier dr Ewą Słabą-Rónayné, przewodniczącą Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech Marią Felföldi, prezesa PSK im. J.Bema Alfreda Wtulicha, uczestniczył Sebastian Kęciek ambasador RP na Węgrzech i Andrzej Ryszard Kalinowski kierownik Wydziału Konsularnego i Polonii Ambasady RP w Budapeszcie.



Spotkanie prezesa i wiceprezesa PSK im. J.Bema z Ambasadorem RP na Węgrzech

2 lutego 2023 r. ambasador RP na Węgrzech Sebastian Kęciek spotkał się z przedstawicielami PSK im. Józefa Bema - najstarszej organizacji polonijnej na Węgrzech. W rozmowie z prezesem Alfredem Wtulichem oraz zastępcą prezesa Piotrem Bedyńskim, ambasador omówił plany współpracy stowarzyszenia z ambasadą w 2023 roku.



„Taneczna podróż po europejskich dworach”

11 lutego 2023 r. w salonie Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J.Bema w Budapeszcie z koncertem „Taneczna podróż po europejskich dworach” wystąpił Zespół Muzyki Dawnej R17 w składzie: Gábor Kéring i Danuta Misiąg-Ollár – flety proste, Zsolt Szabó – viola da gamba, Klára Kincses – organy. Koncert wypełniła muzyka instrumentalna i tańce dworskie z epoki renesansu i baroku. Organizatorem wydarzenia był Polski Ośrodek Kulturalno-Oświatowy Oddział Nádor 34.

Oprac. red., Fot. B.Pál, K.Wesolowski, Ambasada RP

Ambasador RP spotkał się z przedstawicielami organizacji polonijnych

16 stycznia ambasador RP Sebastian Kęciek spotkał się z przedstawicielami Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha oraz proboszczem Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztofem Grzelakiem SChr, a 2 lutego z przedstawicielami Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema. Podczas spotkań omówiono plany współpracy i działań tych organizacji z Ambasadą RP w Budapeszcie w 2023 roku.



Polsko-Węgierskie Forum Innowacji Rolno-Spożywczych w Budapeszcie

Ambasador Sebastian Kęciek wraz z kierownik Wydziału Polityczno-Ekonomicznego, Katarzyną Ratajczak-Sową, 26 stycznia wzięli udział w Polsko-Węgierskim Forum Innowacji Rolno-Spożywczych w Budapeszcie. „Polska jest jednym z głównych producentów i eksporterów produktów rolno-spożywczych w Unii Europejskiej, zarówno w segmencie zwierzęcym jak i roślinnym. Eksportujemy produkty żywnościowe o wartości 32 mld euro rocznie do 192 krajów. Miód, produkty mleczne, mięso, warzywa, owoce, zioła czy słodczyce są naszym znakiem rozpoznawczym na całym świecie.” – powiedział ambasador Sebastian Kęciek otwierając Forum.



Międzynarodowy Dzień Pamięci o Holokauście i 78. rocznica wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu Auschwitz-Birkenau

27 stycznia z okazji Międzynarodowego Dnia Pamięci o Holokauście i 78. rocznicy wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu Auschwitz-Birkenau, kierownik Wydziału Polityczno-Ekonomicznego Katarzyna Ratajczak-Sowa i attaché obrony płk Sławomir Mnitowski złożyli kwiaty przy pomniku Henryka Sławika i Józsefa Antalla oraz zapalili znicze przy pomniku Pamięci Ofiar Holokaustu w Budapeszcie. Kierownik WPE wzięła również udział w obchodach zorganizowanych przez Centrum Pamięci o Holokauście w Budapeszcie, w których wzięli udział m.in. ambasador Izraela na Węgrzech Yacov Hadas-Handelsman oraz węgierska wiceminister kultury i innowacji Eszter Vitályos.

Międzynarodowe Targi Rybołówstwa, Łowiectwa i Broni (FeHoVa) w Budapeszcie

Siedem polskich firm, reprezentujących 8 marek, brało udział w Międzynarodowych Targach Rybołówstwa, Łowiectwa i Broni (FeHoVa) w Budapeszcie, w dniach 9-12 lutego br. W wydarzeniu z udziałem przedstawicieli 15 krajów z całego świata, Polskę reprezentowały firmy: NawiPoland (łódzie, pontony), Ka-Boats (łódzie), Vikingboat (zdalnie sterowane łódki zanętowe z echosondą), Olimp (kamizelki ratunkowe i asekuracyjne), Jaxon (wędkę, zanęty i akcesoria wędkarskie), Balsax (żyłki wędkarskie), Konger (akcesoria wędkarskie). Polskie stoisko, przygotowane przez budapesztańskie biuro Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu, przy wsparciu Ambasady RP w Budapeszcie, cieszyło się dużym zainteresowaniem wśród firm, dystrybutorów i osób prywatnych odwiedzających imprezę. Polskich wystawców odwiedziła Katarzyna Ratajczak-Sowa, kierownik Wydziału Polityczno-Ekonomicznego Ambasady RP w Budapeszcie.



oprac. red., źródło, fot. Ambasada RP w Budapeszcie



25 lat „Magazynu Polskiego” na antenie radia węgierskiego

11 stycznia 1998 r. węgierskie radio publiczne (Magyar Rádió, a obecnie MTVA) rozpoczęło emisję audycji w języku polskim. Autorem koncepcji programowej i szefem zespołu przygotowującego radiowy „Magazyn Polski” od chwili jego powstania i obecnie jest Bożena Bogdańska-Szadai, która od początku istnienia audycji współpracuje z Tünde Trojan. Od lat technicznym wsparciem programu jest realizator dźwięku Helga Zilai, zaś szefem produkcji Erika Gémesi, a nad całością tzn. programami o charakterze narodowościowym czuwa Elektra

Agárdi. Nie sposób nie wspomnieć o koleżankach i kolegach, którzy na różnych etapach minionego ćwierćwiecza audycję współtworzyli, a byli to m.in. Iga Zeisky, Márta Trojan, Elżbieta Zielińska, Edit Sárközi, Beáta Csecserits i niestety już nieżyjący Jurek Kochanowski. Wśród gości audycji byli znani politycy, dyplomaci, artyści, naukowcy, przedstawiciele życia polonijnego i samorządowego.

Redakcja ma na swym koncie kilometry nagranej taśmy, dyski pełne dźwięków, setki wywiadów, reportaże, nagrody i wyróżnienia festiwalowe oraz prestiżową

nagrodę ówczesnego prezesa „Magyar Rádió”. Ponad 1350 półgodzinnych audycji premierowych i około 1000 powtórek. Programy adresowane są przede wszystkim do osiadłej na Węgrzech Polonii, polonofilów, ale także – dzięki emisji internetowej docierają one do rozszaniach po całym świecie przedstawicieli polskiej diaspory. Celem „Magazynu Polskiego” jest informowanie o życiu i poczynaniach Polaków mieszkających na Węgrzech, szerzenie polskiej kultury i tradycji, pielęgnowanie języka polskiego. Magazyn ma charakter publicystyczno-informacyjny, emitowany jest w programie MR4 w każdą sobotę w godz. 13.30-14.00 i w poniedziałki w godz. 01.30-2.00 na falach średnich (873 kHz i 1188 kHz), a także ze strony internetowej: www.mediaklikk.hu gdzie otwierając zakładkę: <https://mediaklikk.hu/mediatar> i klikając na „Lengyel nemzetiségi músor” bez względu na porę można słuchać audycji archiwalnych.

„Srebrne gody” to okazja do podsumowań, a lata pracy twórcy audycji definiują słowami: ciekawe, potrzebne i niewątpliwie systematyczne, wszak to praca z tygodnia na tydzień i zawsze na czas.

Na zdjęciu wykonanym w 1998 roku, a pochodzącym z archiwum „Magazynu Polskiego”, Bożena Bogdańska-Szadai podczas nagrania audycji w słynnym studiu nr 9 ówczesnego Radia Węgierskiego przy ul. Bródyego w Budapeszcie.

oprac. red., fot. archiwum
„Magazynu Polskiego”

Gramatyka i pierogi

Do przygotowania półmiska pierogów potrzebne są kilogram mąki, ciepła woda, szczypta soli oraz grupa studentów I roku polonistyki.

Aby jak najlepiej wprowadzić się w atmosferę Świąt Bożego Narodzenia studenci I roku filologii polskiej ELTE wzięli udział w specjalnej lekcji połączonej z gotowaniem pierogów, oczywiście postnych. Zanim jednak zakasali rękawy i zabrali się do wyrabiania ciasta, wałkowania, nakładania wcześniej przygotowanego farszu, musieli wykonać serię ćwiczeń gramatycznych, które zaprowadziły ich do upragnionego celu, czyli zjedzenia góry pierogów. W mniej niezobowiązującej atmosferze w murach Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema zapoznali się również z polskimi tradycjami bożonarodzeniowymi. Mogli zaprzyjaźnić się nie tylko z potrawami serwowanymi na wigilijnym stole, ale też dowiedzieć się kto przynosi prezenty polskim dzieciom. Nie obyło się też bez polskich piosenek świątecznych i kolęd. Choć to studenci pierwszego roku, to całość bożonarodzeniowego spotkania odbyła się tylko w języku polskim, bo to taka – nie tylko bożonarodzeniowa – tradycja, że zajęcia na ELTE odbywają się w całości po polsku. Bogaci w nową wiedzę, zarówno praktyczną, wszyscy mogli udać się na zasłużony wypoczynek podczas przerwy bożonarodzeniowej.

nf, fot. Iga Kolańska



Ambasada Rzeczypospolitej
Polskiej w Budapeszcie
1068 Budapest,
Városligeti fasor 16.
tel.: 413-8200

Wydział Konsularny i Polonii
Ambasady RP w Budapeszcie
1068 Budapest,
Városligeti fasor 16.
budapeszt.amb.wk@msz.gov.pl
tel.: 413-8206 i 413-8208

Ogólnokrajowy Samorząd
Polski na Węgrzech
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel.: 261-1798
email: olko@polonia.hu
www.lengyelonkormanyzat.hu

Stołeczny Samorząd Polski
1054 Budapest, Akadémia u. 1-3.
tel.: 332-1979 fax: 302-5116

Polska Parafia Personalna
na Węgrzech
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 431-8413
www.parafiabudapeszt.pl

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne
im. J. Bema na Węgrzech
i Oddział POKO
1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.
tel.: 311-0216
email: bem@bem.hu
www.bem.hu

Stowarzyszenie Katolików Polskich
na Węgrzech pw. św. Wojciecha
Dom Polski i Oddział POKO
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 262-6908
e-mail: adalbert@dombudapeszt.com
www.dombudapeszt.com

Ogólnokrajowa Uzupełniająca Polska
Szkoła i Przedszkole na Węgrzech
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 261-2748

Polski Instytut Badawczy
i Muzeum w Budapeszcie
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 260-8023

Instytut Polski w Budapeszcie
1065 Budapest, Nagymező u. 15.
tel.: 505-4660

Szkoła Polska im. S. Petőfięgo
przy Ambasadzie RP w Budapeszcie
1025 Budapest, Törökvész út 15.
tel./fax: 326-8306

Polska Redakcja radiowa MTVA
1037 Budapest, Kunigunda útja 64
„Magazyn Polski” – emisja
w każdą sobotę (13.30-14.00)
fale średnie 873 i 1188 kHz
oraz z: www.mediaklikk.hu

Telewizyjny Magazyn „Rondo” MTVA
1037 Budapest, Kunigunda útja 64
www.mediaklikk.hu

Polonijna strona internetowa:
www.polonia.hu

Sprawdzenie danych personalnych i korekta błędów INFORMACJE KONSULARNE

Wydział Konsularny i Polonii Ambasady RP w Budapeszcie zachęca obywateli polskich mieszkających na Węgrzech do sprawdzenia i ewentualnej korekty danych osobowych oraz uzyskania odpowiednich brakujących dokumentów.

Błędy w danych osobowych, brak umiejscowionych aktów stanu cywilnego, brak danych lub brak ważnych dokumentów mogą znacznie utrudnić np. uzyskanie renty lub emerytury za okres pracy w Polsce, realizacji spraw spadkowych i majątkowych itp.

Zachęcamy również do np. umiejscowienia aktów małżeństwa i urodzenia dzieci, rejestracji wyroku rozwodu w polskim sądzie, uzyskania aktualnych aktów stanu cywilnego itp.

Przypominamy, że dowód osobisty wyrobić można tylko w Polsce, jednak osoby posiadające tzw. profil zaufany mogą wystąpić o dowód osobisty przez internet. Profil zaufany założyć można poprzez www.euap.gov.pl, następnie konieczne jest potwierdzenie go w Wydziale Konsularnym i Polonii.

Wydział Konsularny i Polonii służy pomocą w sprawdzeniu danych i informacjami o ewentualnym dalszym postępowaniu.

Informacji udzielamy pocztą elektroniczną (na adres budapeszt.amb.wk@msz.gov.pl) i telefonicznie (telefon: 0036 1 413 8206). Weryfikacja poprawności danych w posiadanych dokumentach możliwa jest podczas wizyty osobistej w naszym urzędzie.

Konsul RP w Budapeszcie

Krotos w Palestynie

Tadeusz Krotos otrzymał Certyfikat udziału w Międzynarodowej Wystawie pod patronatem Dziennikarzy Palestyńskich i Fundacji Mahmouda Darwisha /CRNI/,

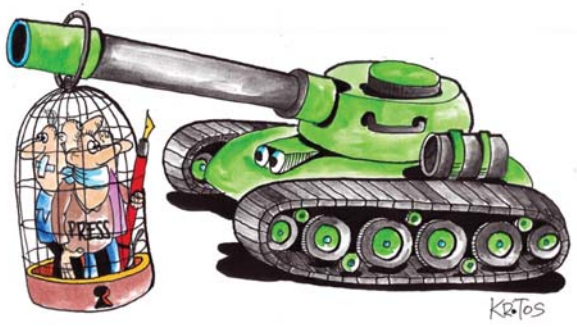
"WOLNOŚĆ SŁOWA PO PALESTYŃSKU", poświęconej uczczeniu pamięci

śp. SHIREEN ABU AKLEA.

Wystawa odbyła się w 2022 roku w Muzeum "Mahmoud Darwish Museum" - Ramallah w Palestynie.

Na wystawie znalazły się trzy wybrane rysunki naszego wieloletniego współpracownika Tadeusza Krotosa z Polski. Zamieszczamy dwa z tych rysunków i gratulujemy!

Inf.wł.



KWARTALNY DODATEK MIESIĘCZNIKA
„POLONIA WĘGIERSKA”

Pismo założone przez PSK im. J. Bema
na Węgrzech w 1987 r.

wspierane przez:

Rząd Węgier za pośrednictwem
Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego
oraz Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”
ze środków Rządu RP.

A „Polonia Węgierska” negyedévi melléklete
Alapítva 1987-ben a magyarországi
Bem József Kulturális Egyesület által

Támogatóink:

Magyarország Kormánya
az Országos Lengyel Önkormányzat
közvetítésével
valamint „Wspólnota Polska” Varsó

Wydawca:

Urząd Ogólnokrajowego Samorządu
Polskiego na Węgrzech

Kiadja:

az Országos Lengyel Önkormányzat Hivatala
Redaguje Kolegium w składzie / szerkesztők:

redaktor naczelna / főszerkesztő

BOŻENA BOGDAŃSKA-SZADAI

redaktor węgierski / magyar szerkesztő

ANDRÁS BENZA-ROMANOWSKI

ASZTALOS

sekretarz redakcji / olvasós szerkesztő

MAGDALENA RAJTAR-SZABÓ

redaktor graficzny / grafikai szerkesztő

DUKAY BARNA

stali współpracownicy / fõmunkatársak

MARIA ÁGOSTON,

AGNIESZKA JANIEC NYITRAI,

TADEUSZ KROTOS, MOLNÁR IMRE,

BARBARA PÁL, SÁRKÖZI EDIT,

TROJAN TÜNDE

Współtwórcy / Tiszteletbeli szerzőink:

JERZY KOCHANOWSKI

SZALAI ATTILA

Adres / szerkesztőség címe:

1051 Budapest, V. Nádor u. 34.

Tel. + 36 1 311-0216

e-mail: glospolonii@bem.hu

ISSN 1219-7998

SERIART

Nyomdaipari Stúdió Kft.